Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 10 Lwów, niedziela 14 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Lud ma ważniejsze troski

W t. zw. dyskusji nad tezami konstytucyjnemi p. Cara podniósł słusznie poseł Róg, że ludność ma większe zmartwienia i troski, aniżeli zajmowanie się narzuconą jej zmianą konstytucji. Można do tego dodać, że ludność ma też większe troski, aniżeli zajmować się takiemi fantazjami, jakie rozwijano w dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji odnośnie do czystego zysku i do wpłat z kolei do skarbu państwa.

Jakie troski i zmartwienia ma ludność, nie trzeba specjalnie wyliczać. Każda klasa, każda sfera ma swoje własne — wszystkie wynikające z jednego źródła: z okropnego położenia gospodarczego, które nikogo nie oszczędziło z wyjątkiem tych szczęśliwych, czy zapobiegliwych, którzy umieli wczas „zorjentować" się w kierunku, skąd płyną wszystkie te majątki i dochody o nieustalonem, a mimo to znanem źródle.

Różne przeżywaliśmy czasy nawet w tym krótkim 13-letnim okresie niezawisłego państwa polskiego. Był czas wojenny, był pokojowy; były czasy obfitości t. zw. pieniędzy w postaci marek, był czas braku gotówki, nazwany deflacją, w przeciwieństwie do markowej inflacji — ludzie jakoś żyli, gdyż rzadkie były wypadki, aby robotnik nie miał pracy, aby chłop nie mógł za swój produkt kupić potrzebnych mu artykułów, aby urzędnik otrzymywał poniżej minimum egzystencji. Państwo przechodziło też w swych założeniach finansowych rozmaite koleje: od takiej obfitości, że — jak powiedziano i zrobiono — musiano je wydać, aż do czasów zupełnej pustki w kasach, które trzeba było zapełniać zapomocą różnych zastrzyków od bilonu do pożyczek.

Wszystko jednak ma swój koniec i swe granice — po perypetjach w górę i w dół ludzie tęsknili za stabilizacją stosunków w tem znaczeniu, aby przynajmniej byli wolni od trosk o chleb codzienny. I doczekali się stabilizacji, ale w odwrotnem znaczeniu: stabilizacji przesilenia, t. j. wszystkich trosk i nieszczęść, jakie są ich udziałem od mniej więcej trzech lat, odkąd przesilenie zaczęło wywierać swe niszczące skutki.

Nie byłoby jednak całkiem ścisłe twierdzenie, jakoby wszyscy mieli te same wspólne troski, wszyscy odczuwali tę ustabilizowaną nędzę. Na miejscach decydujących o losach państwa i ludności sprawy gospodarcze, poprostu sprawa kawałka chleba, nie odgrywały tej decydującej roli, jaka jej się należała i jak ją ludność odczuwała i wskutek niej cierpiała. Charakterystycznem dla tego — powiedzmy ostrożnie — bagatelizowania spraw gospodarczych jest stwierdzenie, że raz jeden mieliśmy „rząd gospodarczy", mianowicie rząd p. Prystora, po nim zaś przyszedł rząd o innem określeniu, w każdym razie nie mający nic wspólnego z powyższem. Widocznie, wracając do tytułu z odwrotnej strony, tam u góry mają inne troski i zmartwienia, aniżeli te, które znosi i od których cierpi cała ludność.

Nie może być inaczej, jeżeli się widzi jeden z najważniejszych odcinków życia państwowego: finanse. Czy skarb państwa uznaje — o odczuwaniu nie mówimy, jako o zjawisku naturalnem — stan kryzysowy? Chyba nie, jeżeli mimo kilkuletnich doświadczeń utrzymać usiłuje pozory wysokiego budżetu, choćby za cenę jawnych i maskowanych deficytów, za cenę coraz nowych obciążeń ludności, za cenę udawania zasobnego, podczas gdy dziury i łaty widoczne są na każdym kroku.

Co się stało w przeszłości i co się dzieje w teraźniejszości np. dla złagodzenia, jeżeli już nie myśli się nawet o zwalczaniu bezrobocia? Dzieje się wiele zapomocą — statystyki, która zmniejsza tę katastrofę i zapomocą — rozporządzeń, które powiększają jej skutki. Co się stało i co dzieje się dla złagodzenia przysłowiowej już nędzy wsi? Dzieje się to, że próbowano przez krótki czas zawrócić jej głowę walką z kartelami, jako jedynie zbawczym czynem, a potem i te majaki zarzucono, widocznie w mniemaniu, że chłop ma tak twardy żywot, że i bez lekarstwa przetrzyma chorobę. Co się dzieje dla urzędników, kupców, rzemieślników, pracowników umysłowych, wolnych zawodów i t. d.? Owszem, dzieją się różne rzeczy, ale wszystkie jakoś wywołujące wręcz odwrotny skutek, mianowicie powiększające ich troski i pogarszające ich położenie.

W takich czasach i przy stosowaniu takich rodzajów „pomocy" niema nic ważniejszego, jak zaostrzyć jeszcze sytuację przez wzniecanie walki o szczupłe resztki — na papierze — tych uprawnień, które naród ma na podstawie konstytucji marcowej! I nie mówi się wcale, że ta nowa „lepsza" konstytucja usunie czy bodaj zmniejszy troski życia codziennego — nie, deklamuje się jakieś nieuchwytne rzeczy, których ani im się śniło urzeczywistnić, gdyż taka chęć czy próba zniweczyłaby cel zamierzony: nie zapewniłaby im na lata wyłącznego prawa rządzenia państwem.

Wielkie i konieczne są dla narodu prawa obywatelskie i polityczne, ale w tej chwili — trzeba to jasno powiedzieć — ma on inne troski, ma jedno wielkie pragnienie: wyjść z nędzy, mieć jaki taki zapewniony byt. Gdy to zostanie osiągnięte, to i wtedy w Polsce niema miejsca na pomysły pp. Carów i Sławków.

—ooo—

Chcą się potargować?

Mowy posłów BB pp. Paschalskiego, Miedzińskiego, Makowskiego i samego p. Sławka na czwartkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej są szczytem tego, co nazywa się deklamacją bez treści. Wszyscy ci panowie wznieśli się na szczyty demokracji, liberalizmu, postępu itd., oni jedni wzięli wszystkie te piękne rzeczy w pakt i chcą je właśnie w nowej konstytucji urzeczywistnić, podczas gdy opozycja „tkwi jeszcze w przestarzałych formach".

A jednak panowie ci i cały BB czują, że coś nie jest w porządku, mianowicie że właśnie opozycja jest w tej sprawie wyrazicielką woli narodu i dlatego — cytujemy za sanacyjnym „Kurjerem Polskim" — „wczorajsza debata w sejmowej komisji konstytucyjnej, w której brali również udział przedstawiciele opozycji, jest dowodem, że klub BB zgodzi się w ogniu debaty na szereg zmian w swym nowym projekcie. Jedynie w sprawie senackiej elity projektodawcy nie są podobno skłonni do żadnych ustępstw".

A więc krakowskim targiem. Ale jak sobie wyobrażają ten targ? Czy zdaje się im, że za cenę drobnych ustępstw opozycja zgodzi się na takie rzeczy, które już są w projekcie i na te, które mają jeszcze przyjść w formie pogorszenia prawa wyborczego? Ależ tu nie chodzi o szczegóły, ale o całość projektu, który jest wszystkiem innem, tylko nie tem, co w świecie nazywa się konstytucją — naturalnie poza światem widzianym przez szkła sanacyjne. A już co do „elity" można powiedzieć, że ten „klejnot" pozostanie gwiazdką z nieba, której ściągnąć nie można.

—ooo—

Zniesienie dentystyki w Kasach chorych?

Krążą pogłoski, że w przekształconych na ubezpieczalnie Kasach chorych ma być zupełnie zniesiony ważny dział leczenia zębów. „Dentystyka" ma być ograniczona jedynie do wyrywania zębów....

Obok różnych ograniczeń w świadczeniach scalonej instytucji ubezpieczenia społecznego, tak że ubezpieczenie staje się jedynie ciężarem, nie dając właściwie żadnej pomocy, to dalsze ograniczenia, nawet w ustawie nowej nie przewidziane, ale wymyślone „interpretacją" ustawy przez obecnych „społeczników" ubezpieczeniowych, czyni ubezpieczenie klęską dla warstw pracujących. Ta „reorganizacja" przemienia się poprostu w skandal, i to niesłychanie kosztowny.

Wśród dotkniętych tem ubezpieczeniem „społecznem" powstają różne projekty zbiorowego protestu. Powstają myśli odmówienia placenia składek, skoro za nie tylko pozory świadczeń pozostały. Na tuczenie gmachu administracyjnego, zapełnionego wrogami ubezpieczonych, pracujący nie mają pieniędzy.

Zwołanie „małego kongresu" urzędniczego

DO WARSZAWY NA DZIEŃ 21 STYCZNIA

W urzędach państwowych rozpoczęło się już układanie nowych list płac, dostosowanych do ostatnich rozporządzeń. Organizacje urzędnicze postanowiły wyczerpać wszelkie środki interwencji i jakkolwiek myśl zwołania ogólno-polskiego kongresu została zaniechana, to jednak w dniu 21 bm. odbędzie się w Warszawie t. zw. „mały kongres", obejmujący jedynie związki warszawskie. Tymczasem mają być poczynione dalsze interwencje na terenie parlamentarnym w szczególności wśród posłów z BB.

Na terenie poszczególnych ministerstw prace związane z przeszeregowaniem są już prawie na ukończeniu. Normalnie zaszeregowano wszystkich urzędników do grup niższych tak, że nawet dyrektorowie departamentów otrzymaliby według tego zaszeregowania 5 grupę zamiast dotychczasowej 4. Jak wiadomo jednak, ministrowie mają prawo indywidualnego podwyższania grup i w ten sposób żadnemu dyrektorowi departamentu krzywda się nie stanie.

—ooo—

Niezwyciężone sztandary

W *„świecie pozorów”* pp. posłowie B. B. W. R. debatują z powagą i z zachwytem nad „Konstytucją elity”, Z. Z. Z. dokonywa „Zjednoczenia” z grupką p. *Musioła*, p. pos. *Seidler* zapewnia Komisję Budżetową czwartego Sejmu o niezwykłych postępach naszego wymiaru sprawiedliwości pod egidą p. *Michałowskiego*, a tymczasem w *„świecie rzeczywistości rzeczywistej”* klasa robotnicza powiedziała kilka mocnych a niedwuznacznych słów w dniach 10 i 11 stycznia.

Przebieg strajku środowego w Łodzi, w okręgu łódzkim, w Białymstoku, Częstochowie, w Bielsku i w Białej Małopolskiej oraz przebieg czwartkowego strajku metalowców Warszawy, akcje obronne robotników w różnych miastach Polski — wykazały razem kilka rzeczy o znaczeniu pierwszorzędnem:

1) *psychologja rozbicia w masach przełamuje się;* proletarjat Łodzi i Okręgu Łódzkiego stanął do apelu w dziewięćdziesięciu przeszło procentach; w Białymstoku wstrzymały pracę *wszystkie* czynne fabryki i warsztaty; nastąpiła ponadto manifestacja solidarności ze strony pracowników umysłowych; w Warszawie 9000 metalowców usłuchało wezwania swoich mężów zaufania;

2) *hasło wystąpień masowych* znajduje żywy oddźwięk; jest realizowane sprężyście, karnie i naprawdę solidarnie;

3) wystąpienie masowe wysuwa prawie automatycznie na plan naczelny *klasowe* właśnie *organizacje zawodowe;* takie „potęgi” ze „świata pozorów”, jak Z. Z. Z. znikają odrazu z powierzchni, odchodzą w cień; robotnicy nie myślą o ich wskazaniach, nie zastanawiają się nawet nad niemi; jednolity owy choćby — *masowy* ruch strajkowy likwiduje z punktu Z. Z. Z., jako *czynnik w rzeczywistem* życiu robotniczem Polski.

**

Demonstracyjny strajk protestu jest, naturalnie, tylko *epizodem* w całej walce, podjętej w obronie zdobyczy społecznych pierwszego okresu Niepodległości. Demonstracje rzadko rozstrzygają o zdarzeniach; ale demonstracje, gdy przechodzą tak, jak przeszedł dzień 10 stycznia w przemyśle włókienniczym naprzykład, *ułatwiają* niezmiernie *codzienny opór realny.*

W tej chwili stoi przed nami zadanie, by powstrzymać *w praktyce* napór przemysłowców na 46-godzinny tydzień pracy. *Dzisiaj metalowcy warszawscy mają — w myśl uchwał czwartkowych zgromadzeń masowych — opuścić fabryki po sześciu godzinach pracy,* odpierając w ten sposób atak na „angielską sobotę”. To jest jedna forma walki dalszej. Mamy wszakże i *kwestję urlopów*, i tak zw. *ustawę scaleniową*, i znaczne pogorszenie przeróżnych świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych. Form walki będzie niemało.

Na południowo - wschodnim krańcu Rzeczypospolitej *Borysław* pokazał, że można odeprzeć cały szturm generalny tamtej, kapitalistycznej, strony. Byle istniała *organizacja masowa i solidarność masowa...*

***

„Rzeczywistość rzeczywista” wyjrzała we środę z poza murów opustoszałych fabryk łódzkich. Czy obóz „sanacyjny” zrozumiał, że sztandary nasze — to są *sztandary niezwyciężone?* Niepodobna zniszczyć, unicestwić zdruzgotać ruchu, który tkwi korzeniami w *realnych potrzebach* i w *realnych dążeniach mas.* Tej „ostatniej reduty” nie wyrwie żadna siła z rąk Socjalizmu.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Oświecony faszyzm

W historji pojawiają się co pewien czas epoki przełomowe, które jak ta epoka, którą obecnie przeżywamy, nabrzmiewają całym szeregiem doniosłych idei i zagadnień, domagających się rozwiązania. W takich momentach odczuwa się już w samej atmosferze, że ma się ku końcowi starego świata, że z nabrzmiałego łona dziejów zrodzić się muszą nowe warunki życia. Zazwyczaj powstaje jednak doniosły problem, komu przy tym zgonie przypadnie rola grabarza, kto przy tym porodzie odegra rolę akuszerki.

Gdy zaczął się ów proces historyczny odrodzenia ludzkości, zakończony Wielką Rewolucją Francuską, zagadnienie to stanęło również w całej swej rozciągłości przed ludzkością. Dwie nasuwały się wtenczas możliwości. Wielka przemiana mogła się dokonać albo dzięki inicjatywie zgóry, albo dzięki inicjatywie zdołu, albo dzięki wysiłkowi rządów, będących w owym czasie przeważnie rządami monarchij absolutnych, albo dzięki wysiłkowi mas ludowych, dzięki rewolucji. Spróbowano kolejno obu tych dróg.

Najpierw panującą była teorja przewrotu zgóry. Ludy pogrążone w ciemnocie i nieświadomości nie czuły się jeszcze na siłach do pokierowania swym losem. Dzieła tego podjęła się zatem monarchja absolutna. Stworzono odpowiednio do tego dostosowaną ideologję. Zgodnie z nią twierdzono, że ludy nie wiedzą na czem polega ich szczęście, że właśnie obowiązkiem mądrych, oświeconych rządów jest uszczęśliwić swych poddanych drogą reform zgóry narzuconych. Historja nazwała ten okres, poprzedzający rewolucję, okresem oświeconego absolutyzmu.

Jaki dał on rezultat? Stwierdzić należy, że zasadniczej reformy, któraby sięgnęła w głąb życia społecznego, któraby życie to całkowicie przekształciła, wtenczas nie przeprowadzono. Ograniczono się do kilku drobnych zmian, — które nie naruszyły istoty panującego ustroju feudalno - pańszczyźnianego. Tu trochę ograniczono samowolę kościoła, tam poddano pewnej kontroli stosunek pana do chłopa, chroniąc tego ostatniego od zbyt już rażących nadużyć, ale zasady starego życia pozostały bez zmiany. Inaczej być nie mogło. Monarchie ówczesne były najściślejszymi węzłami związane z klasami posiadającymi, były one organiczną częścią tych klas. Monarcha był takim samym właścicielem jak kościół czy szlachta, i ciągnął swe zyski takich samych źródeł, co te stany. Miałżeby te źródła, skąd tryskało ich wspólne bogactwo, zniszczyć? Bynajmniej. Celem oświeconego absolutyzmu było ograniczyć nieco duchowieństwo i szlachtę, ale zasadnicze podstawy ustroju miały zostać nienaruszone. Oświecony absolutyzm nie był przewrotem społecznym, wprost przeciwnie był próbą utrwalenia starego ustroju drogą poprawienia go przy pomocy drobnych reform.

I dlatego też przewrót musiał nastąpić inną drogą. Gdy zawiódł absolutyzm przyszła kolej na przewrót od dołu, na rewolucję ludową, na bezpośrednie wystąpienie pokrzywdzonych mas. I rewolucja dokonała wielkiego dzieła przebudowy ustrojowej.

Żyjemy dziś w okresie, kiedy podobny problem znów stoi przed nami. Odnowa podstaw, na których świat się opiera, jest nieunikniona. Słowa pieśni robotniczej, że „porządek stary już się wali”, stają się coraz żywszą realnością, dostrzeganą już przez tych nawet, którzy jej nigdy widzieć nie chcieli. Staje się codzień jaśniejsze, że znajdujemy się u progu nowych form produkcji i związanych z nimi nowych form życia. I znów rodzi się zagadnienie: kto będzie grabarzem, kto akuszerką? I tak jak kiedyś, stawiają przed nami dylemat: czy wyzwolenie przyjdzie od góry, czy od dołu?

Rolę dawnego oświeconego absolutyzmu odegrać chce dziś faszyzm. Ludy są rzekomo niezdolne do decydowania o swem szczęściu. Operację, która jest niezbędna, przeprowadzi dyktatura, która jedna posiada tajemnicę, jak uszczęśliwić ludzkość. Politykę tę można nazwać śmiało polityką oświeconego faszyzmu. Człowieku, przemawia faszyzm do obywatela, ty nie wiesz na czem polega twe szczęście, ja cię uszczęśliwię, ale pozwól, że najpierw wezmę cię za łeb. I tę wstępną czynność przeprowadza z siłą energją i zapałem. A mocno trzymany za łeb obywatel czeka, co z tego wyniknie, czeka kiedy wytryśnie źródło obiecanego szczęścia. I unosi się nad światem miłościwie rządzonym przez faszyzm mgła złudzeń, że oto faszyzm rozwiąże wszystkie ciężkie i trudne problemy rozdzierające wnętrza ludzkości, że ma lekarstwo na kryzys ekonomiczny i kryzys kapitalizmu, na wszystkie zagadnienia polityczne i narodowościowe, nękające narody, że on zreformuje nasze prawa i obyczaje.

Mgła ta rozwieje się tak, jak rozwiała się mgła oświeconego absolutyzmu. Jak ongiś absolutyzm był związany ze starym porządkiem i wyrastał z niego, tak i dziś faszyzm nie zajmuje w społeczeństwie nadklasowego stanowiska, ale jest produktem ustroju przywilejów społecznych. Jest rośliną, która wyrosła na bagnistym gruncie starego porządku. Gdziekolwiek, pod jaką formą czy postacią faszyzm występuje, wszędzie ma jedną cechę wspólną, występuje w ścisłym związku z panującemi klasami społecznemi, jest ich wykładnikiem. Polityka faszyzmu nie może zatem mieć na celu zasadniczej przebudowy ustroju, nie może otworzyć drogi do narodzin nowej sprawiedliwości.

„Reformatorska” rola „oświeconego” faszyzmu polega na czemś zgoła innem. Zadaniem jego jest uchronienie świata od wielkich, zasadniczych przemian przy pomocy drobnych poprawek. Faszyzm reperuje stary budynek i przeciw stawia się wszelkiej myśli budowy nowego gmachu. W proporcji historycznej rola oświeconego faszyzmu jest nawet znacznie mniejsza od roli oświeconego absolutyzmu. Oświecony absolutyzm wystąpił w dobie stosunkowo wcześniejszej gdy warunki przewrotu jeszcze nie dojrzały, gdy nowe warstwy społeczne znajdowały się jeszcze w uśpieniu. Pole pracy stało przed nim wolne. Oświecony absolutyzm i rewolucja nastąpiły kolejno po sobie, tak jak dwaj aktorzy, którzy jeden po drugim wstępują na scenę. Jeden zszedł z niej, a drugi na nią wkracza. Inaczej teraz. Faszyzm wdarł się na scenę w momencie stosunkowo już późnym, gdy dojrzałość warunków przewrotu była już niewątpliwą, gdy walka już się toczyła, gdy klasa robotnicza stała w twardym boju o nowy świat. W chwili gdy rzucono hasło rewolucji od góry, rewolucja od dołu trwała już oddawna, zwiększała właśnie swe natężenie. Rola faszyzmu polegała w pierwszym rzędzie na spędzeniu ze sceny rewolucji od dołu.

A jak wygląda rewolucja od góry? I tu podnieść należy drugą różnicę między oświeconym absolutyzmem, a oświeconym faszyzmem. Oświecony absolutyzm nie podważył zasad starego porządku, ale bądźcobądź przeprowadził kilka rzeczy dość istotnych. Nie można tego powiedzieć o faszyźmie. Ciężar gatunkowy jego działalności reformatorskiej jest znacznie mniejszy. Nie ma on ambicji czynu, choćby cząstkowego. Jego rewolucja jest głośno grzmiąca i mało widoczna. Cała jego energja jest skierowana na walkę z ideą rewolucji od dołu. Na rewolucję od góry brak czasu i chęci.

Złudzenie oświeconego faszyzmu musi zostać przez klasę robotniczą przezwyciężone. Własnego wysiłku klasy robotniczej nic zastąpić nie zdoła. On też tylko spełni zadanie historyczne, stojące dziś przed światem...

HENRYK SWOBODA.

Humor w Trzeciej Rzeszy

Z popularnych w Niemczech „witzów” politycznych przytaczamy następujące:

UBRANIE GOEBBELSA.

Gdy Goebbels bawił w Genewie, wstąpił on do krawca i wybrał sobie materjał na ubranie. Targ w targ umówił się z krawcem o cenę, która na niemieckie pieniądze wynosiła 200 marek.

Goebbels musiał nagle wyjechać i ubrania tego nie kupił. Że mu się jednak materjał podobał, szukał w Berlinie i znalazł identyczny materjał u berlińskiego krawca, który wszakże zażądał za garnitur 500 marek.

Na pytanie Goebbelsa, dlaczego w Genewie zaceniono tylko 200 marek, krawiec odparł:

— Słusznie, bo przecież w Genewie jest pan o wiele mniejszy, niż u nas w Berlinie.

GOERINGA NAWET PAN BÓG SIĘ BOI.

Po objęciu władzy przez hitlerowców przybyli oni do nieba, ażeby przedstawić się Panu Bogu. Gdy Hitler przedstawił się, Pan Bóg powstał z tronu i oddał ukłon Hitlerowi. To samo uczynił, gdy przedstawiali się: Goebbels, Frick i inni dygnitarze Trzeciej Rzeszy. Gdy zaś przedstawił się Goering, Pan Bóg nie powstał z tronu i oddał mu ukłon siedząc.

Gdy następnie św. Piotr zapytał, dlaczego Pan Bóg nie powstał przy Goeringu, władca świata odparł:

— Na Boga, Ojca, święty Piotrze, nie wiesz co to jest Goering i jaki on chciwy na posady i stanowiska. Gdybym na chwilkę powstał z tronu, on nieomieszkałby zająć mojego miejsca.

Opór robotników

przeciwko nowej ustawie ubezpieczeniowej

(telefonem z Łodzi)

W związku z wprowadzeniem nowych opłat na rzecz Ubezpieczalni, w całym szeregu fabryk łódzkich i prowincjonalnych powstają protesty i zatargi. Robotnicy odmawiają przyjęcia wypłat i żądają cofnięcia zwiększonych potrąceń.

Zatargi nastąpiły m. in. w fabrykach: „HOFRICHTER”, „LUXEMBURG I STRYKOWSKI”, „ZIMMERMANN”, „LEONHARDT”, „HERSZENBERG I HALBERSTADT”, „GIERSZOWSKI”, „HIRSZBERG I BIRNBAUM”, „KOCHAŃSKI”.

Robotnicy odmawiają podpisania deklaracyj, które fabrykanci muszą przesłać do Ubezpieczalni. Właściciele fabryk są bezsilni wobec zdecydowanego oporu ze strony robotników.

W niektórych fabrykach wybuchają krótkie protestacyjne strajki z powodu zwiększonych potrąceń na ubezpieczenia. Robotnicy odmawiają przyjęcia wypłaty, tam zaś, gdzie pieniądze przyjmują, składają oświadczenia za pośrednictwem delegatów fabrycznych, że otrzymane pieniądze uważają za zaliczkę.

Emerytury robotnicze

JAKIE WDOWY I SIEROTY MAJĄ PRAWO DO RENT

Poprzednio podaliśmy wysokości procentowe rent emerytalnych robotniczych — inwalidzkiej, wdowiej i sierocej. Jak można się było przekonać, renty te nie będą wysokie. Wynosić one będą dla inwalidy od 10 proc. do 56 proc. przeciętnych zarobków miesięcznych, w zależności od ilości lat przebytych w ubezpieczeniu. Przyczem najwyższą rentę w wysokości 56 proc. zarobków otrzymywać będzie robotnik, który przepracował i był ubezpieczony przez 36 lat. Renty wdowie będą wynosiły połowę rent inwalidzkich, a renty sieroce jedną piątą rent inwalidzkich.

Tak wyglądają w najgłówniejszych zarysach emerytury robotnika. Obecnie pragniemy uzupełnić te informacje wiadomościami, jakie wdowy i jakie sieroty są uprawnione do pobierania rent.

Prawo do renty wdowiej będą miały wdowy mające ukończyć 60 lat życia, których mężowie pobierali rentę, lub mieli do niej prawo. Wdowy, mające mniej niż 60 lat, mają prawo do renty wdowiej tylko wtedy, jeżeli wskutek choroby, ułomności fizycznej lub umysłowej, bądź też wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych, stały się niezdolne do zarobkowania własną pracą jednej trzeciej tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu. Jeżeli wdowiec był wyłącznie i całkowicie utrzymywany przez zmarłą żonę, ma również prawo do renty wdowiej pod powyższemi warunkami. Do renty wdowiej będą miały również prawo bez względu na zdolność zarobkowania te wdowy, które ukończyły 50 lat, a których mężowie przebyli w ubezpieczeniu 600 tygodni, z czego przynajmniej 50 tygodni powinno przypadać na okres ostatnich czterech lat.

Jak widać z tego, prawo do rent wdowich jest mocno ograniczone i przy najlepszych warunkach rentę wdowią będą mogły mieć wdowy, liczące więcej niż 50 lat życia.

Co się tyczy renty sierocej, to prawo do niej mają dzieci po ojcu lub matce, jeżeli zmarły ojciec lub zmarła matka pobierali lub mieli prawo pobierać rentę inwalidzką. Gdy dziecku przysługuje prawo do renty po ojcu i po matce równocześnie, otrzymuje tylko jedną z nich, ale tę, która jest wyższa. Renta sieroca należy się chłopcom do ukończenia siedemnastego roku życia, a dziewczętom — do ukończenia osiemnastego roku. Jeżeli przed ukończeniem tego wieku okaże się, iż dziecko wskutek ułomności fizycznej lub umysłowej, jest niezdolne do zarobkowania, wtedy ma ono prawo do renty przez cały czas trwania tej niezdolności. Córki zamężne nie mają prawa do renty.

Dzieci uprawnione (legitymowane) posiadają do renty równe prawa z dziećmi ślubnemi. Dzieci naturalne (nieślubne) mają w stosunku do renty po matce te same prawa, jakie przysługują dzieciom ślubnym. Prawo do renty po ojcu naturalnym mają dzieci nieślubne tylko wtedy, gdy ojcostwo zostało już za życia ojca sądownie ustalone, lub gdy dziecko było przez ojca uznane i on łożył na jego utrzymanie.

Dzieci przysposobione (przybrane) mają prawo do renty wtedy, jeżeli były przysposobione przynajmniej na rok przed powstaniem ich prawa do renty. Pasierbowie i wnukowie mają wtedy prawo do renty sierocej po ojczymie, lub dziadku, jeśli przynajmniej przez rok utrzymywani byli przez osobę zmarłą.

LISTY Z KRAJU

—o—

SKANDALICZNA GOSPODARKA W MAGISTRACIE CHODOROWA

Miasto Chodorów przeżywa sensację magistracką. Okazuje się, że zarząd tego miasta obsiadła klika, która z funduszów gminnych zrobiła dla siebie źródło dochodowe i folwark swoich interesów. A pamiętać trzeba, że gminą rządzili sami „najlepiej widziani" i prawowierni.

Wprawdzie lustracja gospodarki gminnej była już dawno przeprowadzona i wykazała różne „niedokładności", ale przymknięto na to oko, aż skandale przybrały rozmiary panamy. Okazuje się, że wszyscy dygnitarze gminni od burmistrza poczynając, a zasięg tych, protegowanych był bardzo wielki, zupełnie nie płacili za światło elektrowni miejskiej. Zaległości z tego tytułu idą w grube sumy...

Burmistrz Wanatowicz „pożyczył" sobie 10.000 zł., które jako fundusz emerytalny były złożone w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. „Pożyczył" sobie, nikomu o tej „transakcji" nie wspominając, a rzecz wyszła na jaw zupełnie przypadkowo.

Wielkim „działaczem" pomajowym jest księgowy gminy Lewak, który sobie także „pożyczył" gminnych pieniędzy, korzystając ze sposobności przewożenia pieniędzy z urzędu skarbowego w Bóbrce do Chodorowa. Poprostu zamiast pieniędzy złożono w kasie miejskiej bon na brakującą kwotę.

W piecach gminnych palono tak „mocno", że na każdy piec wypada po 30 kg. dziennie (!), gdy norma jest 8 kg. Poprostu rozkradano majątek publiczny w biały dzień i na każdym kroku.

Lewak już został zawieszony w urzędowaniu, a cały zarząd gminy ma być napędzony. Czy oprą się ci luminarze o kryminał, zależy od władz administracji państwowej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 57

KREW i BAWEŁNA

10.

Ulice pełne były handlarzy. Tutaj stały stoły, gdzie sprzedawano gorące Enchiladas. Przy drugich stolikach kawę. Przy innych znów zimne kurczęta, albo smażoną rybę, albo roastbeef z bułkami lub z tortillami. Można było kupić sałatę, albo banany, papayas, jabłka, winogrona, pomarańcze. W małych budach sprzedawano papierosy, cygara i tytoń. W innych znów gazety i czasopisma. Na wielu stolikach widziało się lemoniadę mrożoną w pięciu lub sześciu rozmaitych smakach. Lemones, Hochata, Jamaica, Tamarindo, Pinja, Naranja, Papaya i jeszcze innych. Między stolikami uwijali się chłopcy i kobiety z koszykami lub pudełkami z cygar. Sprzedawali gumę do żucia, słodycze, suszone pestki kalavasas, orzechy, owoce i kwiaty. Inni biegali z wiadrami mrożonej wody, którą sprzedawali na szklanki. Sto ludzi, o ile nie więcej znajdowało tutaj zarobek. Kobiety nosiły na ręku swoje niemowlęta lub prowadziły za rękę małe dzieci, podczas gdy zajmowały się sprzedażą. Moralność niedorostków, wywołujących swoje gazety i papierosy, zarówno jak i poczucie moralności uczciwych kupcowych i ich dzieci nie ponosiły szwanku w tem otoczeniu. Kto moralność posiada, nie traci jej, gdy widzi coś, czego nikt go nie uczył uważać za niemoralność.

Setki uczciwych kobiet i dziewcząt i dzieci musiały w ciągu dnia przechodzić przez dzielnicę senjorit, by dostać się do swoich mieszkań. Nie uważały się za zagrożone. Mogłyby wybrać inną drogę, gdyby chciały; ale droga przez tę dzielnicę była krótsza. A gdy mówiono o tem z kobietą, rozumiejącą życie, mówiła: „Jednego mężczyznę zdobyć i zachować nie jest tak trudno; ale każdego dnia zdobywać pół tuzina mężczyzn, to jest sztuka. Dlaczego miałabym patrzeć z oburzeniem na senjority? Sądzę, że oburzenie i gorszenie się wielu porządnych kobiet ma źródło w tem, że one same nie potrafiłyby w ten sposób zdobyć sobie środki do życia. Panowie chcą coś mieć za swoje pieniądze, a większość uczciwych kobiet jest za nudna, za głupia i za brzydka, by móc panom dać to, za co płacą. By ukryć swoje braki nazywają siebie porządnemi, a sprawia im wielki trud podobanie się własnemu mężowi". A dama, która to mówiła, była uczciwą ślubną żoną zamożnego kupca w mieście, który był członkiem wytwornego klubu. I była to piękna kobieta, umiejąca się dobrze i gustownie ubierać, która napewne nigdy żadnemu innemu mężczyźnie, poza swoim mężem nie okazała najmniejszego dowodu łaskawości. Ale nie była też purytanką, tylko córką starej hiszpańsko-meksykańskiej rodziny. W purytańskiem otoczeniu nie mogą wyróść podobne poglądy, a o ile się okazują, są obrzydliwe.

Pewnego dnia przybył tutaj młody Amerykanin. Miał bardzo ładną, młodą żonę i troje milutkich dzieci. Byłem u nich proszony na obiad. Przed obiadem i po obiedzie modlił się, a w niedzielę nie omieszkał odwiedzać wraz z żoną amerykańskiego kościoła. Gdy mnie prosił, bym mu pokazał miasto, rzekł: „Słyszałem, że tutaj w tych krajach jest to i to. Gdzie to jest?" Pokazałem mu i odwiedził więcej niż jedną senjoritę. Gdy odjeżdżał zpowrotem, powiedział mi: „To jest przecież strasznie nieprzyzwoity kraj. Dzięki Bogu, że u nas coś podobnego nie jest dozwolone".

Kłamał wtedy po raz drugi. Było dozwolone. Jak wszystko jest dozwolonem, co sprzeciwia się naturalnym popędom człowieka. Było dozwolone przez zniewalanie kobiet i dzieci, przez małżeństwa jedenastoletnich dziewczynek z pięćdziesięcioletnimi bogaczami, którzy po ośmiu tygodniach znów się rozwodzili. Było dozwolone przez włóczenie się kobiet i dziewcząt wieczorną i nocną porą po bocznych uliczkach. Było dozwolone przez fakt, że na stu mężczyzn conajmniej piętnastu, na sto kobiet i dziewcząt conajmniej osiemnaście cierpi na wstrętne choroby, wylęgłe i wyrosłe w tych bocznych uliczkach. Wtedy wydaje się miljony i miljony dolarów, by zatamować rozwój tych chorób, o których mówić uchodzi za bezwstydność, podczas gdy wystarczyłoby sto tysięcy dolarów na zredukowanie ich do najniższego stopnia przez danie ludziskom sposobności do powiedzenia sobie „dobry wieczór" w obrębie czterech oświetlonych ścian, do znalezienia pod ręką wody i mydła i do traktowania całej sprawy za taki sam zawód, jak płatne pielęgniarstwo chorych, łaźnię parową lub masaż. Ale gdyby zaczęto pojmować to z takiego naturalnego i zdrowego punktu widzenia, nie mieliby przecież kastrowani pisarze traktatów i stare dewotki i oślinieni objawiciele Złotych Reguł nic do czynienia. Coby z nimi zrobiono? Nie można ich przecież zakopać. Nie nadawaliby się nawet na nawóz, bo są na to za oschli, za wysuszeni i pozbawieni soków żywotnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziesiąty Kongres
Zw. Zawodowego Robotników Rolnych R.P.

14 i 15 stycznia, odbędzie się w Warszawie **dziesiąty Kongres Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Ostatni, dziewiąty, Zjazd Krajowy Związku mieliśmy w maju **1929 r.**

Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku na dziesiąty kongres obejmuje lata: **1929, 1930, 1931, 1932** i **1933.**

Sprawozdanie to obejmuje okres niezmiernie ciężki i dla robotników rolnych i dla ich Związku. Kiedy rzucimy okiem na historję zmagań się robotników rolnych o prawo do życia, zagrożone stale przez obszarników, a nie znajdujące ani zrozumienia, ani opieki ze strony czynników rządowych, na warunki pracy i płacy na roli, na malejące codziennie nadzieje na ziemię — stanie przed nami cała groza niedoli, jaka w Polsce dzisiejszej stała się chlebem powszednim fornali. Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku odsłania z zestawień faktów i liczb ogrom niesprawiedliwości, z jaką w codziennej pracy i walce zetknął się Związek w tem pięcioleciu, które jest drogą krzyżową robotników rolnych, wystawionych na niesłychany wyzysk i bezprawie. To też sprawozdanie to nie jest wewnętrznym dokumentem Związku, to druzgocące oskarżenie obecnego porządku, narzucające się pod rozwagę całego świata pracy.

Kryzys cen płodów rolnych wtrącił robotników rolnych w nędzę. Polityka czynników rządowych, która postawiła sobie za zadanie ratowanie — naprzekór logice gospodarczej — obszarników przed bankructwem, **nędzę tę jeszcze pogłębia.**

Podatki płacone przez obszarników są minimalne, a niezależnie od tego przez **pożyczki z różnych instytucyj państwowych** wycofują oni znaczną część wpłat, przyczem **podatki zaległe od obszarników radykalnie wzrastają.** Dziesiątki miljonów złotych przeznacza się ze skarbu na **interwencyjne zakupy zboża,** dla zwiększenia cen, a dalsze kilkadziesiąt miljonów na **premje wywozowe.** Folwarki obszarników i ich pracowników **wyłączono z ubezpieczeń społecznych. Wynagrodzenie robotników rolnych,** otrzymywane przeważnie w naturze, jest **najniższe** w całej Polsce, a Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze utrzymują je poniżej normy, umożliwiającej przeżycie. Teror obszarników jest bezkarny. **Masowe zwalnianie robotników rolnych** w 1932 r., **wymuszanie umów indywidualnych,** przetrzymywanie należnego robotnikom rolnym wynagrodzenia zarówno w gotówce, jak w naturaljach, po kilkanaście miesięcy, te bezprocentowe, nie ścigane przez władze, **pożyczki zaciągane prawem kaduka przez obszarników od fornali, usługi administracji** — wszystko to dla obszarników stanęło otworem do sprowadzenia fornali do roli niewolników. Jednocześnie posypały się ulgi i kredyty dla ziemian.

Oto w ogólnych zarysach polityka czynników rządowych, która robotników rolnych wpędziła w nędzę i uczyniła z nich najbardziej maltretowanych ludzi w Polsce, a obszarnikom, wbrew nauce historji, wbrew logice gospodarczej, dała **przywileje, jakie nawet przez przewrotem były ich niedoścignionem marzeniem.**

Oto warunki pracy i walki Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Życie Związku wypełniła przedewszystkiem **walka o umowy zbiorowe,** walka niezmiernie trudna, ponieważ Związek Ziemian wykorzystał całą konjunkturę polityczną przeciwko robotnikom rolnym. Wysunął on alternatywę: albo podatki, albo obniżki. W rezultacie rokowania rozbijały się i przychodziła Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, która wydawała orzeczenia, uwzględniające postulaty obszarników, a nawet w r. 1930/31 orzeczenie, dające obszarnikom więcej, aniżeli żądali. Na terenie województw centralnych nie zawarto ani jednej umowy polubownie. W 1931 r. od obszarników poznańskich wyszło hasło wprowadzenia stanu bez umowy. W 1932 r. Związek proklamował **strajk powszechny na roli,** który odbył się 18 kwietnia i objął około 150 tysięcy robotników. Walka Związku i robotników obroniła dawną zasadę umowy i zmniejszyła obniżki, ale groźba nieskrępowanego wyzysku przez obszarników ciągle wisi nad głową robotników.

Stan zarobków robotników rolnych ulega gwałtownemu skurczeniu. Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze dokonały tutaj prawdziwego spustoszenia. Np. w województwach centralnych cały **zarobek ordynarjusza spadł z 5,56 zł. na 2 zł. dziennie,** nie licząc obniżki płac za nadgodziny i w dni świąteczne, procentów za wstrzymane świadczenia i t. d.

Obrona wydalonych na skutek ograniczenia przez obszarników liczby zatrudnionych, i teroru obszarników a zwłaszcza **masowe zwalniania robotników w 1932 r.** dla zmuszenia ich do umowy indywidualnej — oto druga troska Związku. Ataki obszarników zostały odparte, ale **sprawa zwalniania i godzenia, wbrew wysiłkom Związku, nie została załatwiona w drodze ustawodawczej.** Liczba wydalonych i bezrobotnych członków Związku wynosiła w 1929 r. — 2,180, w 1930 r. — 5,708, w 1931 r. — 6,781, w 1932 r. — 10,707. Ogółem w 1932 r., niezupełna oczywiście statystyka Związku, wykazuje **25,672 bezrobotnych robotników rolnych.**

Ale najcięższa trwa walka o wykonanie umowy. Ogół obszarników wypełnia je tylko w obawie przed Komisją Rozjemczą, lub Sądem Państwowym, ale ich funkcjonowanie pozostawia wiele do życzenia, chociaż Komisje Rozjemcze, t. zw. sądy fornalskie zostały wzmocnione uchwaleniem w Sejmie noweli do ustawy. Sprawy dotyczą przedewszystkiem niewypłacania zarobków w pełnej wysokości. Ale z powodu opieszałego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości coraz częstsze są strajki, jako bezpośrednia presja na obszarników. Od 1929 r. do 1932 r. **Związek przeprowadził 235 strajki, wygrywając 199 na sumę 855,920 zł. 36 gr.** Przed Komisję Rozjemczą wniesiono 23.111 skarg, z czego uwzględniono 12.575 skarg. Stanowi to niecałe 50%, ale znaczna ilość skarg wytoczonych zostaje przez obszarników załatwiona dobrowolnie. **Ogółem przed Komisją Rozjemczą i Sądem Państwowym Związek wygrał skarg na sumę 4.518.646 zł 01 gr.**

Reforma rolna. Okres ostatniego pięciolecia przekreślił reformę rolną i nadzieje robotników rolnych na ziemię. Zadaniem Związku stało się utrzymanie na parcelach tych, którzy ziemię nabyli. Ziemia dla robotników stała się niedostępna. Wstrzymano kredyty z funduszu ulgowego. Od robotników żąda się nie 5%, a 15% zadatku, stosując jednocześnie trudności formalne. Liczba nabywców z pośród robotników spadła. Dla tych, którzy ziemię nabyli, Państwowy Bank Rolny odmawia pożyczek. Z pośród tych, którzy zadatkowali — większość nie została przez obszarników dopuszczona do posiadania.

Dodajmy, **że ustawodawstwo ochronne i ubezpieczeniowe uległo pogorszeniu.** Ostatnio poddano robotników rolnych pod ustawę, która zwalnia obszarników od obowiązku ubezpieczenia robotników w Kasach Chorych, wprowadzając leczenie robotników na koszt ziemian, co unicestwia w praktyce wszelką pomoc na wypadek choroby. **Obowiązujące dotychczas w b. zaborze pruskim ustawodawstwo na starość i wypadek niezdolności do pracy zostało zniesione.**

Oto teren działania Związku. Nadto **„sanacja" uruchamia rozbijackie związki i agitatorów, szerzących wśród robotników rolnych zamieszanie i rozbijających ich solidarność,** a **represje administracji, szykany policji, aresztowania i bandyckie napady obszarników na członków i funkcjonarjuszów Związku,** uzupełniają obraz podłego przez Związek trudu.

Jeśli pomimo to wszystko w 1932 r. **liczba członków Związku wynosiła 39,593,** a w nawałnicy sprzymierzonego ataku reakcji na robotników rolnych — organizacja ich nie ugięła się — **znaczenie Związku i jego działalność otrzymują specjalną wartość dla całego ruchu robotniczego w Polsce, a sprawozdanie Zarządu Głównego Związku jest wielkiem oskarżeniem dzisiejszej polityki czynników rządowych, przypominającej żywo najświetniejsze czasy" rozpasania szlachty w Polsce.** **s. n.**

Budżet p. Michałowskiego
Mowa tow. M. Niedziałkowskiego

Komisja Budżetowa Sejmu wysłuchała w czwartek popołudniu referatu p. *Seidlera*, stałego referenta budżetu Ministerjum Sprawiedliwości.

Referat p. *Seidlera* był, jak zawsze, pełen optyzmizmu i pochwał dla działalności p. *Michałowskiego* oraz podwładnych mu urzędów.

Pos. *Trąmpczyński* (Klub Nar.) w bardzo krótkiem przemówieniu podkreślił bezwartościowość dyskusji na Komisji Budżetowej, brak praworządności w stosunkach polskich, oraz stwierdził, że wbrew opinji miarodajnych instancyj sądowych sędzia śledczy w sprawie brzeskiej p. *Demant* nie został dotychczas pociągnięty do odpowiedzialności za sprzeczne z ustawami postępowanie w listopadzie i grudniu roku 1930.

Po przemówieniu paru posłów: *Krysy* (Lud.) i *Zahajkiewicza* (Kl. Ukr.) zabrał głos tow. Mieczysław *Niedziałkowski.*

Tow. **Niedziałkowski** oświadczył na wstępie, że nie po raz pierwszy uczestniczy w dyskusjach Komisji Budżetowej nad budżetem Ministerjum Sprawiedliwości w 4-ym Sejmie; z każdym rokiem sytuacja przedstawia się coraz bardziej jasno; nasze pojmowanie i nasze odczuwanie pewnych rzeczy jest tak zupełnie odmienne, aniżeli pojmowanie i odczuwanie obozu rządzącego, że dyskusja albo też szczegółowe omawianie działalności Ministerjum Sprawiedliwości traci wszelką wartość. „Nie będę więc — mówi tow. **Niedziałkowski** — powtarzać raz jeszcze co myślimy o działalności sądów doraźnych, o wyrokach śmierci, o liczbie ułaskawień, o niezależności sędziów, ograniczę się do stwierdzenia dwuch rzeczy specjalnych, które z trudem dostają się do wiadomości opinji publicznej innemi drogami.

Rzecz pierwsza — to sprawa tak zwanych rewizyj obyczajowych w więzieniu kobiecem w Warszawie, którego naczelniczką jest p. **Zdanowska.** Kilka razy wiadomości o **przemocy** stosowanej do młodych dziewcząt skazanych za „przestępstwa" polityczne mogły być zamieszczone w „Robotniku" nie otrzymaliśmy żadnego sprostowania; **wielokrotnie te same wiadomości bywały konfiskowane;** nie wytoczono nam żadnej sprawy. Stwierdzam tedy fakt, który muszę nazwać poniewieraniem godności ludzkiej.

Rzecz druga — to **sprawa brzeska:** ujmuję ją z jednego tylko punktu widzenia; pomijam problem polityczny; mówiłem o nim wSejmie; panowie wiecie tak samo jak ja, że tych kilku ludzi wyrwano dowolnie z naszych szeregów, że cierpią oni za nas wszystkich. Ale przyznaję, że nawet ja przy moim sceptycyzmie w stosunku do systemu rządzenia nie przypuszczałem, że zemsta polityczna sięgnie do rodzin skazanych, do ich żon i ojców, ściganych praktycznie w dalszym ciągu. Tej metody walki nikt nie nazwie metodą rycerską. Skończyłem".

W dalszej dyskusji nad budżetem Sprawiedliwości przemawiał pos. *Rymar* (Klub Nar.). Mówca podniósł sprawę usuwania rejentów, jak np. p. Zembrzuskiego i Dubois, pierwszego za to, że syn należał do O. W. P., drugiego za to, że syn jest więźniem brzeskim.

Pos. *Zahajkiewicz* zapytał ministra, *czy Rząd nosi się z zamiarem ogłoszenia amnestji?*

P. MICHAŁOWSKI O AMNESTJI

Odpowiadając na to pytanie, p. Minister *odpowiada, że do tego czasu w Rządzie na temat amnestji nie były prowadzone żadne rozmowy.*

Dalej oświadczył p. *Michałowski:*

„P. Niedziałkowski podniósł, że w prasie, przynajmniej w „Robotniku", są umieszczane wzmianki o biciu więźniów. Sprostowań w „Gazecie Warszawskiej" i „Robotniku" zabroniłem dawać, bo są tylko powodem najprzeróżniejszych nielojalnych insynuacyj. **Mogę zapewnić, że każda wzmianka** o czynie przestępnym jest rozpatrywana przez właściwy organ sądowy. Co do rewizji osobistej więźniarek, to każdy więzień podlega oględzinom lekarskim i nie robimy wyjątku w stosunku do tych młodych przestępczyń politycznych, które podlegają oględzinom dokonywanym przez kobietę lekarkę.

Jeżeli chodzi o zarzut zemsty politycznej w stosunku do rodzin więźniów brzeskich, to nie można nazwać zemstą polityczną likwidacji kosztów sądowych. Jedno zaznaczę, że wszyscy ci panowie raptem jednocześnie wyzbyli się wszystkich swoich nieruchomości, najdrobniejsza szafka starowi własność żon.

W sprawie Demanta decyzji wytoczenia sprawy dyscyplinarnej nie było, a kwestja ceny, czy należy oddać pod sąd, należy do przełożonego. Przypuszczam, że do czonze nie dyscyplinarne nie było prowadzone".

Nie będzie amnestji

W uzupełnieniu sprawozdania z czwartkowego wieczornego posiedzenia, podajemy tu z dyskusji nad budżetem min. sprawiedliwości, ciekawe przemówienie b. marszałka Trąmpczyńskiego i znamienną odpowiedź min. Michałowskiego na przemówienia posłów opozycyjnych.

MOWA POSŁA TRĄMPCZYŃSKIEGO

Poseł **Trąmpczyński** zaznaczył, że nie ma zamiaru mówić o samym budżecie, gdyż nie lubi pracy pro nihilo (nad niczem). Wobec zasady, jaką kieruje się dzisiejsza większość, nie opłaca się zabierać głosu dla przekonania przeciwnika. Wszak p. marszałek Świtalski wyraźnie oświadczył, że głosy opozycji są tylko wstrząsaniem powietrza, niezdolnem do zmiany jednej litery w ustawodawstwie.

Chęć uzależnienia sędziów i notarjuszów

Dziś chcę zwrócić uwagę tylko na największe bolączki w dziale wymiaru sprawiedliwości. Wśród sędziów panuje ogromne rozgoryczenie z powodu obniżenia pensji sędziowskiej. W innych krajach zawód sędziego jest najszczytniejszy, ma on nietylko rozstrzygać spory między stronami i brać państwo w obronę przed złymi obywatelami, ale także bronić obywateli przed nadużyciami biurokracji. Dziś w Polsce ta ostatnia funkcja nie jest możliwa wobec zupełnego uzależnienia stanu sędziowskiego.

Obniżenie poborów sędziowskich nie może być usprawiedliwione kryzysem, gdyż w innych działach, jak np. wojska i policji płace nie zostały obniżone. Już przedtem u nas sędziowie mieli tak niskie wynagrodzenia, jak nigdzie w Europie. Sędzia zarabia nieraz niecałe 400 złotych miesięcznie. Rezultatem może być tylko szkoda dla państwa, gdyż ten lub ów sędzia może ulec pokusie. Fundusz wyrównawczy, który ma pokryć uszczerbek ponad 7 procent, jest znowu funduszem dyspozycyjnym i może służyć do uzależnienia sędziów.

Ta ciągła chęć uzależnienia społeczeństwa skupiła się także na notarjuszach należących do opozycji. Specjalnie wymieniam p. Gwoździa w Brzozowie, którego wszyscy znajomi uważają za człowieka bez błędu. Usunięcie jego uważane jest za pokwitowanie tego, że on się głównie przyczynił do wykrycia morderstwa w Brzozowie. Przy przyjmowaniu nowych notarjuszów nie pytano o kwalifikacje, tylko o przekonania.

Sprawa sędziego Demanta

Jeszcze jedną sprawę pragnę poruszyć, odnoszącą się do więźniów brzeskich. Sąd apelacyjny w Warszawie zawyrokował, że sędzia Demant dopuścił się przekroczenia władzy przez to, że nie zarządził swego czasu przetransportowania tych więźniów do więzienia, przeznaczonego dla osób cywilnych i pozostającego pod kompetencją ministra sprawiedliwości. Następnie sędzia Demant również popełnił uchybienie służbowe, nie sporządzając protokółu, wskutek zażalenia byłego posła Kiernika o pobiciu go. Sąd najwyższy uważa, że to uchybienie również może być podstawą postępowania dyscyplinarnego. Nic dotychczas o tem nie słyszałem, ażeby wytoczono temu sędziemu sprawę dyscyplinarną i zapytuję p. ministra, czy w myśl konkluzji sądu najwyższego wytoczono sędziemu Demantowi proces dyscyplinarny i z jakim wynikiem?

ODPOWIEDŹ MIN. MICHAŁOWSKIEGO

Min. **Michałowski** w swej odpowiedzi większość podniesionych zarzutów pominął milczeniem, a tylko na niektóre odpowiedział w swoisty sposób.

Opłaty sądowe

Niektóre uwagi p. Zahajkiewicza są bardzo słuszne. Opłaty sądowe istotnie są zbyt wysokie i moim zamiarem będzie dążyć do ich obniżenia. Doświadczenie wskazało, że kredytowanie prowadziło do olbrzymiej zaległości i jeżeli opłaty uda się obniżyć, to kwestja sposobu ich pobierania nie byłaby tak krzywdząca.

Nie będzie amnestji

W sprawie amnestji mogę stwierdzić tylko to, że w tej chwili, do tego czasu w rządzie na temat amnestji nie były przeprowadzone rozmowy zupełnie.

Zniżka taryfy notarjalnej

Co do taryfy notarjalnej, to są rozmowy na temat jej zniżki.

Bicie więźniów

Pos. Niedziałkowski podniósł, że w prasie, przynajmniej w „Robotniku" są umieszczane wzmianki o biciu więźniów. Sprostowań w „Gazecie Warszawskiej" i „Robotniku" zabroniłem dawać, bo są tylko powodem najprzeróżniejszych nielojalnych insynuacyj. Mogę zapewnić, że każda wzmianka o czynie przestępnym jest rozpatrywana przez właściwy organ sądowy.

Uwięzione działaczki polityczne traktowane jak prostytutki

Co do rewizji osobistej więźniarek, to każdy więzień podlega oględzinom lekarskim i **nie robimy wyjątku w stosunku do tych młodych przestępczyń politycznych, które podlegają oględzinom, dokonywanym przez kobietę lekarkę.**

Zemsta na rodzinach skazańców brzeskich

Jeżeli chodzi o zarzut zemsty politycznej w stosunku do rodzin więźniów brzeskich, to nie można nazwać zemstą polityczną likwidacji kosztów sądowych. Jedno zaznaczę, że wszyscy ci panowie raptem jednocześnie wyzbyli się wszystkich swoich ruchomości, najdrobniesza szafka stanowi własność żony.

Rewolwer w rękach szaleńców

Gdy się czyta „argumenta" prasy hitlerowskiej za koniecznością i słusznością dozbrojenia Niemiec, możnaby — gdyby się nie znało tych ludzi — mniemać, że żądania ich niewinne i niegroźne. Co bowiem powiadają trabanci „führera"? Niemcy żądają dla siebie tego samego prawa, jakie przysługuje innym narodom w dziedzinie wojskowej; żądają ciężkiej artylerji, czołgów, samolotów bombowych i t. d., ale — słuchajcie! — nie mają zamiaru zrobić z nich użytku, w chwili, gdy inne narody ich się wyrzekną. Niemcy zrobią to samo.

Tak przedstawiają swe żądania Niemcy i w tym sensie popiera je Mussolini. Ten awansowany obecnie na „faktora Europy" wódz czarnego faszyzmu ocieka wprost sprawiedliwością, szkoda tylko, że nie chce jej stosować u siebie w domu, ma ją tylko na eksport. Niemcy, głosi Mussolini, są wielkim narodem i nie można w szesnastym roku po zakończeniu wojny traktować ich jako drugorzędne państwo, skrępowane w swej suwerenności jakiemiś traktatami, ograniczeniami, zakazami.

Takie postawienie sprawy wychodzi na to, co Mussolini już dawno głosi: na rewizję traktatów. Rewizja nie jest rzeczą ani nową, ani niezwykłą, traktat wersalski już w niejednem swem postanowieniu został na korzyść Niemiec zrewidowany, żeby wspomnieć tylko o skreśleniu reparacji, o przedterminowem opróżnieniu Nadrenji i t. d. Nietykalne były dotychczas tylko postanowienia wojskowe traktatu. Francja, bo o nią głównie chodzi, skłonną była i na tym punkcie do ustępstw, ale dla Niemiec przedhitlerowskich, gdzie socjaliści i burżuazyjni pacyfiści mieli wpływ, gdzie nie głoszono otwarcie idei rewanżu i nie przygotowywano się do niego. Ale dla Hitlera, który cały swój sukces zawdzięcza podbechtywaniu namiętności wojennych, który potrzebuje wojny, jako odtrutki na niepowodzenia w polityce wewnętrznej, który cały naród, od dzieci prawie do starców, porobił przyszłymi żołnierzami, a cały kraj zamienił w koszary — jemu dać broń do ręki, znaczy to samo, co szaleńcowi nóż.

Tak głupim Hitler i jego podkomendni nie są, aby mieli już dziś, gdy gorączkowe przygotowania militarne są w toku, jawnie głosić, z kim i kiedy załatwią swe porachunki. Potrafi on udawać zwolennika pokoju, dopóki nie poczuje się dość silnym, aby zrobić coś przeciwnego. Dopóki tej siły niema, rozmawia z Francją, prawie ściska się z Polską, nie ma złych zamiarów wobec Rosji i państw bałtyckich — niech mu jednak dadzą — zresztą potajemnie już ma — potrzebną broń, a wtedy wystąpi z nowemi żądaniami, których koniec nie może być inny, jak krwawy, t. j. wojna.

Zdaje się, że w Anglji zaczynają już rozumieć sytuację w tym sensie. Co Simon mówił, a może co ułożył z Mussolinim w interesie dozbrojenia Niemiec, jest dotychczas tajemnicą. Natomiast zaczyna przenikać nazewnątrz, że te rozmowy i umowy rzymskie nie znalazły aprobaty rządu angielskiego, który zaczyna przechylać się ku koncepcji francuskiej, t. j. ku rozbrojeniu wszystkich, nie zaś ku dozbrojeniu rozbrojonych choćby tylko teoretycznie. Jeżeli wiadomości w tym kierunku sprawdzą się, będzie to zapewne sygnałem do wznowienia pracy konferencji rozbrojeniowej bez Niemiec, dla których będzie potem sprawą życia lub śmierci przyjąć względnie odrzucić odnośne uchwały całego świata.

Nowe zwycięstwo socjalizmu

Fakta stwierdzają, że pomimo całej pisaniny burżuazyjnych świstków czy płacht o „bankructwie marksizmu" wszędzie gdziekolwiek wybory przeprowadzane są bez „metod" i odbijają niesfałszowaną wolę wyborców, wykazują one nieustanny **postęp socjalizmu.**

Ostatnio finlandzka partja socjalistyczna, która w lecie ub. r. odniosła poważne zwycięstwo w wyborach parlamentarnych, znów rozszerzyła swój stan posiadania w świeżo odbytych wyborach samorządowych, co jest tem charakterystyczniejsze, że w Finlandji czynne prawo wyborcze do samorządu traci każden **kto ma zaległości podatkowe**, a szalejący kryzys gospodarczy uniemożliwił wielu robotnikom regularne opłacanie podatków. W samej tylko stolicy Helsinki, mieście ćwierćmiljonowem, **skreślono z list wyborców przeszło 10.000 robotników** zalegających z podatkami.

Ponadto reakcja wykorzystała przeciw socjalistom ustawę o ochronie państwa, uchwaloną **w r. 1930** w okresie chwilowej potęgi faszystów finlandzkich. Na mocy tej ustawy, o ile na liście socjalistycznej znalazł się kandydat, który w ciągu ostatnich 3 lat miał coś wspólnego z komunistami, **cała lista podlegała unieważnieniu.** W ten sposób w 16 gminach pozbawiono proletarjat jakiegokolwiek przedstawicielstwa.

Mimo to proletarjat odzyskał w szeregu gmin swój stan posiadania, wydarty mu w r. 1930 na mocy ustawy antykomunistycznej i wielu innych gminach go **rozszerzył.**

Z większych miast Helsinki dały partji socjalistycznej **31.288** głosów, t. j. **przyrost głosów o 29 procent** i odpowiedni przyrost mandatów. W helsińskiej radzie miejskiej zasiada obecnie 23 towarzyszy na 59 radnych. W Turku (Abo) i Wasa socjaliści zdobyli po 2 nowe mandaty, w Wiipuri 6.

Wszakże szczególnie przykrą dla reakcji finlandzkiej niespodzianką były liczne socjalistyczne mandaty w gminach **wiejskich.** Chłop finlandzki, który przed kilku laty oddawał się być „żelaznym kapitałem" faszyzmu, staje się socjalistycznym.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wiadomości polityczne

—o—

ESTONJA ZMYWA NIEMIECKI POKOST

Estońska główna dyrekcja poczt wydała rozporządzenie na mocy którego listy i przesyłki nadchodzące z zagranicy do Estonji, a adresowane według niemieckich nazw miast estońskich nie będą doręczane adresatom lecz odsyłane z powrotem z dopiskiem: miejscowość nieznana.

Zatem osoby korespondujące z firmami estońskiemi lub mieszkańcami Estonji winne pamiętać, że odtąd adresować należy: nie Rewal, lecz **Tallin** — nie Dorpat, lecz **Tartu** — nie Pernau, lecz **Pärnu** — nie Fellin, lecz **Wiljandi** — nie Wesenberg, lecz **Rakwere** — nie Weissenstein, lecz **Paide** — nie Arensburg, lecz **Kuressaare** — nie Baltischport, lecz **Paldiski**.

Począwszy od roku szkolnego 1934/35 obowiązującym w szkołach estońskich językiem obcym będzie nie niemiecki, jak dotychczas, lecz angielski.

To energiczne zmywanie resztek pokostu niemieckiego pozostaje w związku z hitlerowską „ekspanzją narodową".

MÓWI DZIAD DO OBRAZU

Zarząd Independent Labour Party (grupa Maxtona i Brockwaya, która w r. 1932 oderwała się od partji pracy) uchwalił wystosować do zarządu Kominternu pismo wyrażające gotowość akcesu ILP do Kominternu pod następującemi warunkami: rozszerzenie prawa krytyki w łonie Kominternu, nie pobieranie przezeń ważniejszych uchwał bez uprzedniej międzynarodowej dyskusji i zastąpienie dotychczasowego monopolu rosyjskiej partji komunistycznej na kierownictwo Kominternu prawdziwem kolektywnem międzynarodowem kierownictwem.

Jaką na to dostaną odpowiedź łatwo się domyśleć. Wszak już dziś „Prawda" pisze o Brockwayu jako o **pisarzu burżuazyjnym** a londyński komunistyczny „Daily Worker" wymyśla mu poprostu od socjalfaszystów. W szeregach „Międzynarodówki" komunistycznej jest miejsce tylko dla tych, którzy zgadzają się bezkrytycznie spełniać rozkazy dyktatorów moskiewskich i interesy proletarjatu całego świata podporządkować interesom **państwowym** Rosji.

Mały feljeton

BEZROBOTNI

Bez pracy — głodni — obdarci, na bruku
ulicy krążą cały dzień bez celu,
nerwowym krokiem mierzą trotuary,
nocleg swój mają pod ścianą hotelu.
Wyzuci losem z normalnego bytu,
stawieni poza nawias społeczeństwa,
bez środków życia, bez nadziei świtu,
noszą cierniową koronę męczeństwa.
Ofiary błędów naszego ustroju,
kapitalizmu, techniki rozwoju,
żyjące trupy — bezmierne szkielety,
postępu wiedzy smutne etykiety.
Wychudłe twarze, zapadnięte oczy
rzucają w sklepy niespokojne błyski,
prawa i głodu walka w nich się toczy,
odwieczna walka, od dziecka kołyski.
Nie pojmie syty, co się wówczas dzieje
w duszy nędzarza, co przed szybą stoi,
gdy widzi masy żywności nieswoje,
— zostać z nędzy złodziejem się boi.
Żyją z dnia na dzień, tak ot, z łaski Bożej,
z nadzieją w sercu, że się kiedyś zmieni,
lecz na przekorę bywa coraz gorzej
i nie prędko się chyba na lepsze odmieni.

Władysław Kołaczek.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

OKRĘGOWA KONFERENCJA TUR W BIAŁEJ

W sobotę 6 b. m. o godz. 10 przedpołudniem, w pięknie udekorowanej sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej odbyła się roczna konferencja oddziałów TUR okręgu bialskiego. Na 35 oddziałów, rozsianych w sześciu powiatach okręgu, reprezentowanych było 17 przez 42 delegatów i 30 gości, młodych turowców. Konferencja została otwarta odegraniem „Międzynarodówki" przez orkiestrę turową z Komorowic, poczem tow. Chromik, przewodniczący zarządu okręgowego powitał konferencję i przedstawiciela zarządu głównego TUR sekretarza generalnego tow. posła Piotrowskiego z Warszawy, tow. Pająka i tow. Klimczaka, jako przedstawicieli OKR PPS w Białej. Tow. Klimczak w imieniu OKR PPS życzył konferencji pomyślnych obrad.

Po wyborze prezydjum konferencji tow. Pysz złożył sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1933, które zostało uzupełnione przez tow. Chromika.

Witany huraganowemi oklaskami tow. poseł Piotrowski przedstawił stan działalności turowej i obowiązki oddziałów oraz członków wobec dzisiejszej powagi chwili.

Tow. Pająk witany oklaskami, wskazał na tradycję ruchu robotniczego w okręgu bialskim i wezwał młodzież do usilnej pracy na niwie oświatowej.

W dyskusji przemawiali tow. Zacny, Mędrzak, Śliwa i szereg innych towarzyszów.

Na wniosek komisji rewizyjnej, postawiony przez tow. Sztafę, sprawozdania przyjęto do wiadomości jednogłośnie.

Po dokonaniu wyboru zarządu na rok 1934 uchwalono z entuzjazmem wysłać pozdrowienia dla turowców więźniów tow. Ciołkosza i Dubois, oraz życzenia rychłego powrotu do zdrowia tow. Ignacemu Daszyńskiemu. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono Konferencję o godz 3 popoł.

Kronika tarnowska

ZGROMADZENIE PUBLICZNE odbędzie się w niedzielę w sali Domu Rob. przedpołudniem o godz. 10.30, na którem referował będzie tow. **poseł Czapiński** o nowych ustawach socjalnych.

„CZY ZMIERZCH SOCJALIZMU"? pod tym tytułem odbył się w niedzielę w sali Domu Rob. odczyt tow dr. Bolesł. Drobnera. Odczyt wzbudził duże zainteresowanie, o czem świadczyła pełna sala i pytania zadawane przez słuchających po odbytym odczycie, które były celowe i ściśle łączące się z tematem. Na ten sam temat w tym samym dniu wygłosił odczyt tow. Drobner, popołudniu w sali ZZK.

ZABAWA TPD odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali Domu Robot., na której przygrywała orkiestra TUR. Na zabawie dziecinnej, która była bardzo żywo prowadzona, pomimo iż było 350 dzieci, rozdano paczki ze słodyczami. Popołudniu taka sama zabawa odbyła się w sali ZZK, gdzie przygrywała orkiestra mandolinistów.

ROBOTNICY ZATRUDNIENI przy gazociągach, we czwartek powrócili do pracy, aby ukończyć 14-dniowe wypowiedzenie.

STRAJK KRAWCÓW trwający od ubiegłego tygodnia jest prowadzony w dalszym ciągu. Robotnicy z oddziału I i II solidarnie wykonują wszelkie uchwały komitetów strajkowych. — W ciągu tygodnia odbyło się kilka zebrań i posiedzeń komitetów strajkowych. W sobotę 15-go b. m. zgłosiło się kilkanaście firm, chcących zawrzeć ugodę, według wszelkiego prawdopodobieństwa w przyszłym tygodniu zatarg będzie zlikwidowany.

LEGITYMACJE i CHLEB otrzymają w sobotę robotnicy zarejestrowani w funduszu pracy jako dorywczą pomoc, a od 16 b. m. mają być zatrudnieni jako bezrobotni w brygadach robotniczych.

OPIEKA P. OKONIA przestała funkcjonować, robotnice z tejże opieki zostały zredukowane, fundusz pracy nie chce ich przyjąć, tak że obecnie znajdują się w sytuacji bez wyjścia, może jakaś władza zainteresuje się tem, zwłaszcza, że pośród tych kobiet są takie, które mają po troje dzieci na utrzymaniu.

RADA MIEJSKA do tego czasu nie została zatwierdzona, jakoś komuś się nie spieszy, aby socjaliści, kiedy wejdą, nie wyciągnęli wszystkich świństw komisarskich na wierzch. A może zbierze się Rada wtedy dopiero, kiedy p. komisarz Marszałkowicz, otrzyma jeszcze jedną parszywą pożyczkę dla miasta (w 8 miljonach długów), po którą przyjechał do Warszawy, aby móc pewnie wypłacić na końcu p. Einhorna i Kuleszę, gdyż później mogliby umrzeć z głodu, gdyż Rada dałaby p. Einhornowi napewno nie pieniądze, ale coś innego, pachnącego prokuratorją (kolaudacja rzeźni).

„DRGAWKI KONAJĄCEGO" przedstawia ostatni artykuł Hasła tarnowskiego, w którym p. Jankiel Salomon f. Kulesza napada prof. Ciołkosza za notatkę w „Naprzodzie" demaskującą adherentów magistrackich, na napad ten można tylko odpowiedzieć powiedzeniem: chcesz, aby świnia nie kwiczała, rzuć jej ochłap do koryta.

ROBOTNIKOM ZATRUDNIONYM w przedsiębiorstwach miejskich nie wypłacono za godziny nadliczbowe i zarwano im w ten sposób płacę bez żadnych wypowiedzeń starych warunków płac. Na nasze żądanie p. inspektor pracy przyrzekł interwenjować.

W RZĘDZINIE w niedzielę w lokalu gminnym odbył się odczyt prof. Ciołkosza p. t. „Dziwy wszechświata", odczyt wzbudził duże zainteresowanie.

ODSIADYWANIE 7 dni aresztu, rozpoczął wczoraj tow. K. Nowak.

WALNE ZEBRANIE robotników miejskich odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Domu Robot.

DWA PISMA NOWE obecnie wychodzą w Tarnowie, które wydaje obecny biskup tarnowski, jedno do młodzieży p. t. „Młody Polak" i drugie „Nasze sprawy", oba pisma są na razie apolityczne, puszczają dopiero, zdaje się, macki.

WYBORY DO TARNOWSKIEGO KAHAŁU mające się odbyć w przyszłym miesiącu i prowadzić je będzie p. Aberdam.

Z kraju i ze świata

—o—

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZEJECHAŁ PRZEZ KRAKÓW wczoraj o godz. 3.50 nad ranem w drodze do Krynicy. Towarzyszył mu dr. Woyczyński. Pan Piłsudski zamieszkał w apartamentach Domu zdrojowego w Krynicy.

APLIKACJA SĄDOWA DLA KANDYDATÓW ADWOKACKICH. Opracowywany jest projekt przez ministerstwo sprawiedliwości, wedle którego, tak jak dawniej było w Małopolsce, kandydaci do adwokatury, będą musieli przejść aplikację sądową. Przymusowa aplikacja sądowa wynosić będzie 2 lata, a nie 3, jakto pierwotnie zamierzano. Mianowicie aplikantów odbywać się będzie ściśle według zasad przewidzianych przy obsadzaniu stanowisk urzędników państwowych. Aplikanci sądowi będą w przyszłości urzędnikami etatowymi płatnymi. Przepisy te ukażą się w formie noweli do rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju palestry. Prawa nabyte aplikantów, którzy przeszli do Izby adwokackiej według obecnych przepisów, zostaną zachowane. Jest to ustępstwo na rzecz Izb adwokackich, które domagały się zamknięcia listy adwokatów. Przy ograniczonej liczbie aplikantów sądowych nastąpi zmniejszenie dopływu nowych sił do adwokatury.

FALA PROTESTÓW INWALIDÓW I WDÓW WOJENNYCH. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rent inwalidzkich, według którego pewna kategorja inwalidów i wdów wojennych od 1 kwietnia 1934 ma być pozbawiona zaopatrzenia, wywołuje wśród interesowanych wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza wobec kryzysu gospodarczego i nędzy, przed którą stoi 40.000 inwalidów i 10.000 wdów wojennych w Polsce. Z tego powodu w święto Trzech Króli odbyło się w Nowym Sączu zebranie wdów wojennych, które uchwaliły następującą rezolucję: „Zebrane wdowy, po wysłuchaniu referatu wygłoszonego przez przewodniczącego okręgowego koła związku inwalidów wojennych R. P. w Nowym Sączu Jana Łobodzińskiego i rozważeniu rozporządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu wdów, oświadczają, że uznają konieczność utrzymania równowagi budżetu państwa i trwałej podstawy złotej waluty polskiej i w tym celu gotowe są ponieść ofiary ogólnej obniżki dotychczasowego zaopatrzenia wdowiego z tem jednakże zastrzeżeniem, by wszystkie wdowy, sieroty i pozostali otrzymali zaopatrzenie w dalszym ciągu w myśl art. 2 ustawy z dnia 17. III. 1932. Zebrane wdowy stwierdzają, że podział ich na tak zwane zaborcze i polskie jest z punktu widzenia państwowej racji stanu i z punktu moralnego po 15 latach istnienia niepodległej Polski niczem nie uzasadniony i wręcz szkodliwy, zaś pozbawienie całkowite zaopatrzenia wdów poniżej 66⅔ proc. niezdolności zarobkowej, nie mających 50 lat życia, względnie przynajmniej 1 dziecka własnego na utrzymaniu poniżej lat 15, z uwagi na kryzys gospodarczy i nędzę wysoce krzywdzące. Zebrane zwracają się z prośbą do czynników miarodajnych o zaniechanie podziału wdów na t. zw. polskie i zaborcze, oraz pozbawienia całkowitego prawa do renty niektórych kategoryj, a raczej o zastosowanie jednakiej obniżki dla wszystkich pobierających zaopatrzenie inwalidzkie przez pozostałych po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych". Następują zgórą 100 podpisów zrozpaczonych wdów po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach.

OKROPNA ŚMIERĆ BEZROBOTNEGO POD SOSNOWCEM: ZATRUTY GAZAMI WYPADŁ Z WINDY I ZABIŁ SIĘ. W piątek w biedaszybie na polach, obok Zagórza, miała miejsce straszna tragedja, ofiarą której padł bezrobotny Piotr Ru-

bin, lat 47, zam. w Kazimierzu. Rubin wraz z bezrobotnym Józefem Grudzińskim, zam. w kol. „Ostrowej", wykopali biedaszyb, głębokości 21 m, w którym pracowali przez dłuższy czas. Krytycznego dnia około godziny 13 obydwaj opuścili szyb, celem spożycia obiadu. Po obiedzie Rubin zjechał na dół, skąd po chwili dał się słyszeć alarmujący sygnał. Grudziński, rzuciwszy garnki szybko, począł wyciągać windę do góry, a w niej napół zatrutego gazami Rubina. Po pewnej chwili R. odzyskał przytomność, oświadczając, że szybik napełniony jest gazami i dalsza praca wobec tego uniemożliwiona. Za nic w świecie nie chciał przytem zjechać powtórnie na dół. Kolega jego zdołał jednak przekonać go wkońcu, iż trzeba wyciągnąć narzędzia górnicze, pozostałe na dole, a przedstawiające dla nich nieocenioną wprost wartość. Zrezygnowany Rubin jeszcze raz zjechał w podziemia, z których już nie miał wyjechać żywym... Zanim bowiem winda dotarła do dna. Grudziński usłyszał słaby sygnał alarmowy i począł szybko ciągnąć linę do góry. W pewnej chwili jednak poczuł dziwną lekkość, a kiedy wiadro ukazało się na powierzchni, „maszynista" zobaczył, że jest próżne. W połowie szybu, osłabiony Rubin stracił przytomność i wypadł z windy, ponosząc straszną śmierć. W kilka godzin dopiero kolumna ratunkowa z kop. „Mortimer" w maskach dostała się do zagazowanego biedaszybu, skąd wyciągnęła na powierzchnię zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego. Uderzając o kamienne dno, doznał on złamania kręgosłupa i wstrząsu mózgu, a z strasznie okaleczonych ust wypadły wszystkie zęby. Wypadek miał miejsce bezpośrednio po spożyciu obiadu, to też żona zmarłego w tak tragiczny sposób robotnika, była świadkiem śmierci męża. Na widok trupa padła zemdlona.

PRZYCZYNY SENSACYJNEGO ARESZTOWANIA DRA ENGLISCHA. W związku z sensacyjnem aresztowaniem syndyka prawnego Sp. Giesche w Katowicach, dr. Kurta Englischa z Załęża, byłego zięcia b. gen. dyr. Pistoriusa, oskarżonego o przemytnictwo, dowiaduje się prasa następujących szczegółów: Dotychczasowe dochodzenia, przeprowadzone przez organa wywiadowcze, Śl. straży granicznej wykazały, że dr. Englisch przy pomocy samochodów osobowych spółki Giesche przemycał w wielkich walizach od 1931 r. począwszy, w porozumieniu z pewnym urzędnikiem celnym, którego również aresztowano, w wielkich ilościach przedmioty, służące do domowego użytku, jak np. ubrania, bieliznę męską i damską, bieliznę na łóżka, nawet guziki i nici, wina, wódki, delikatesy, owoce, a także najzwyklejsze artykuły spożywcze i mięso. Przemycanie tych towarów odbywało się w ten sposób, że dr. Englisch kazał szoferom Sp. Giesche pousuwać zwykłe siedzenia z samochodów, a na ich miejsce poukładać wielkie masywne walizki, które zakrywano następnie pledami. Dla zmylenia czujności stale dr. E. zabierał ze sobą w walizkach brudną bieliznę, a wracał z przemycanym towarem. Dr. Englisch początkowo wypierał się jakiejkolwiek winy, wreszcie jednak w czasie energicznego śledztwa, przyznał się po części do zarzucanego mu przestępstwa. Wyznał mianowicie, że poraz ostatni przewiózł przemyt z Niemiec w dn. 7 b. m. w 4 walizkach. Pomysłowy przemytnik na tyle był rozważny, że do tych funkcyj szmuglerskich używał różnych szoferów Sp. Giesche. Podczas rewizji w jego mieszkaniu zajęto m. in. 200 butelek najznakomitszych win, większą ilość ubrań, płaszczy, krawatów, kołnierzy, biżuterji oraz różnych towarów pochodzących z przemytu z Niemiec. Pozatem w toku dochodzeń stwierdzono, że dr. E. już przed 1931 r. zajmował się przemytem, jednak sprawa ta w myśl ustawy jest już przedawniona. Dochodzenia w tej aferze, ze względu na stanowisko przemytnika, budzą w sferach przemysłowych oraz na całym Śląsku, wielkie zainteresowanie. Jak słychać, we wszystko zamieszane są również inne osoby z przemysłu śląskiego.

ATAK GAZOWY NA ODCZYCIE. Na odczycie dra Klingera w Łodzi na temat „Choroby weneryczne a świadome macierzyństwo" w sali Filharmonji doszło do niebywałych awantur. Grupa fanatyków i przeciwników wszelkiej śmielszej myśli obrzuciła prelegenta butelkami, napełnionemi kwasami żrącemi i atramentem. Mówca, który odrazu zorjentował się w sytuacji i ukrył się w garderobie, zdołał szczęśliwie wyjść z opresji bez szwanku, natomiast szereg osób z publiczności doznał cięższych oparzeń. W trakcie powstałej paniki kilka osób zostało poturbowanych. Odczyt został siłą rzeczy przerwany, a do poparzonych osób wezwano pogotowie. Przybyła policja zatrzymała dwóch osobników z pośród sprawców zajścia.

AFERA OPIUMOWA NA POMORZU. Niedawno straż graniczna w Tczewie wykryła szajkę przemytników i handlarzy opium. Organizacja operowała w calem prawie województwie pomorskiem. Jako pierwsi zostali aresztowani: mistrz piekarski Jan Węglikowski i szofer Bolesław Klein ze Starogardu. Obecnie wywiadowcy straży granicznej ujęli dalszych członków: Władysławę Stanachowską z Wąbrzeźna, Aleksandra Machuwta z Mysinka (powiat Starogard) i Bernarda Zygierta, rzekomo rolnika z Grudziądza. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły tej wielkiej na Pomorzu afery trzymane są w tajemnicy.

AFERA SZPIEGOWSKA OD KASYNA GRY W SOPOTACH DO POLSKI. Przed kilku dniami na dworcu głównym w Warszawie aresztowano Józefa Helmana oraz niejakiego Lewinsona. Obaj podawali się za impresarjów dancingowych. Istnieje podejrzenie, że zwabiali dziewczęta do służby szpiegowskiej. Aresztowanie Helmana i Lewinsona ma pono związek z aferą szpiegowską, wykrytą na terenie kasyna w Sopotach. Na trop afery naprowadził list, pozostawiony przez niejaką Lidję Uśpińską, która była na usługach szajki szpiegowskiej. W liście tym były nazwiska poszczególnych członków zakonspirowanej organizacji, którzy w kasynie sopockiem odgrywali role krupierów i pośredników.

JESZCZE JEDEN GRABARZ SOCJALIZMU. Ze Stryja piszą nam: W dniu 8 bm. zawitał do naszego miasta, jako tutejszy ziomek, syn tutejszego adwokata poseł sanacyjny p. Rożniak. Zebranie urządzono w sali Rady powiatowej, na które po wszystkich urzędach i miejscach dla urzędowych ogłoszeń, rozlepiono zaproszenia członków BB i sympatyków. Na zebranie to zebrało się kilkunastu niewolników i z pokorą referatu wysłuchali, w wywodach swych, że oni (tj. sanacja) będą rządzić systemem Mussoliniego, czy się komu to podoba czy nie. Urzędnicy państwowi żyją na stopie życiowej zbyt wysokiej, przeto teraz rząd ich pobory ukróci, czy się to komu podoba czy nie. W wywodach swych dalej powiada, że PPS już niema, jedni są na Mokotowie, drudzy pouciekali za granicę, a stronnictwo ludowe taksamo, została tylko sanacja i ND. To ostatnie musiał biedaczysko podkreślić, bo jeszcze z endecką metryką chodzi, a jak będzie wracał do swojej macierzy ND, aby przed nim bramę nie zamknęli. Nastrój był wspaniały, biedni słuchacze mimo, że siedzą w długach i w dziurawych spodniach chodzą, musieli słuchać, że ich stopa życiowa jest za wysoka. Ciekawi jesteśmy jak długo będą słuchać.

BURZLIWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W WILNIE. Z Wilna donoszą o burzliwej demonstracji bezrobotnych przed gmachem urzędu pośrednictwa pracy. Zebrał się tam tłum bezrobotnych, którzy urządzili wiec i wysłali delegację do kierownika urzędu, żądając pracy i zasiłków. Kierownik odpowiedział, że komitet funduszu pracy stara się pomóc bezrobotnym w miarę środków. Dowiedziawszy się o tej odpowiedzi, bezrobotni zaczęli wznosić różne okrzyki i chcieli urządzić pochód, ale policja tłum rozpędziła. Rozpędzano też grupki, które udały się pod urząd wojewódzki. Aresztowano kilka osób.

Z WESELA DO GROBU. Tragicznie zakończyło się wesele w pewnej rodzinie w wiosce Podzie w Wileńskiem. Po ochoczej zabawie na weselisku, powracało dziewięć osób w trzech saniach, przejeżdżając przez zamarznięte jezioro. Gdy sanie znalazły się na środku jeziora, cienki lód nie wytrzymał ciężaru i wszyscy wraz z końmi i saniami znaleźli się pod lodem. Na powstały krzyk zbiegli się ludzie, którym udało się uratować 6 osób, podczas gdy trzy osoby: Puzynis, Grudzisz oraz Marja Drzeczonek znalazły śmierć w nurtach jeziora.

I KAT MIEWA NERWY. Kat pruski Gröppler, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy wykonał przeszło 50 wyroków śmierci podał się do dymisji, gdyż po straceniu ostatnio 3 młodych robotników dostał ciężkiego ataku nerwowego i czuje się obecnie zupełnie złamany psychicznie. Gröppler jest z zawodu właściwie właścicielem pralni. Rzemiosło katowskie uprawiał jako zarobek poboczny. Prawdopodobnie ten „zarobek poboczny" obejmie teraz któryś z wyższych dygnitarzy dzisiejszych Niemiec. Ci napewno nie załamią się psychicznie. Na to trzeba być człowiekiem choćby nikczemnym, a nie zwierzęciem w ludzkiem ciele.

Sprawa Stawiskiego a demokracja francuska

Faszyści różnych narodów pozostawali w najserdeczniejszych stosunkach z oszustem Stawiskim, póki mu się powodziło. Był on głównym protektorem faszyzmu węgierskiego we Francji, gdzie intrygował za rewizją traktatu trianońskiego i starał się odgrywać we Francji tę samą rolę „patrona Węgier" co lord Rothermere w Anglji. Starał się również przeflancować niemiecki hitleryzm na grunt francuski pomimo, że sam nie posiadał nieskazitelnego rodowodu aryjskiego. Ponieważ popierające go dzienniki jak „Volonte" nie chciały ryzykować otwartego popierania Hitlera, Stawiski założył specjalnie w tym celu nowy dziennik. Towarzysko Stawiski obracał się w okresie swej świetności przedewszystkiem w kołach, wrogiej republice, arystokracji rojalistycznej, gdzie go przyjmowano bez żadnych zastrzeżeń.

Mimo to prasa reakcyjna i faszystowska całej Europy usiłuje przekonać opinję, że oszustwa tego faszystofila kompromitują... demokrację i parlamentaryzm.

Bardzo słusznie pisze na ten temat „Kurjer Warszawski":

„Niektóre pisma quasi-faszystowskie we Francji (bo zdarzają się tam i takie) wyzyskują sprawę bayońską przeciwko obecnemu ustrojowi demokratycznemu i parlamentarnemu. Jest to manewr partyjny, który może liczyć na powodzenie tylko w bardzo ograniczonem kole zwolenników przewrotu prawno-państwowego we Francji. Ogół francuski bowiem doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że właśnie dzięki temu ustrojowi demokratyczno - parlamentarnemu może być spełniona dwojaka kontrola nad życiem publicznem w kraju: parlamentarna i prywatna (przez prasę). W każdym innym ustroju niema żadnej rękojmi, aby dokonywane przez ludzi prywatnych czy urzędowych nadużycia mogły być, bez woli władz rządowych, ujawniane. Nawet niema tam rękojmi, aby te władze dowiadywały się o wszystkiem złem, ponieważ społeczeństwo nie ma głosu, ponieważ opinja publiczna nie ma prawa jawnego wyrażania się. W państwach „autorytatywnych" współdziałanie społeczeństwa w wykrywaniu nadużyć jest zgóry i z zasady wyłączone, wszystko więc spoczywa na barkach władz, działających nb. w trybie poufnym, jakoże zasada jawności nie istnieje.

Najdłuższa lista oskarżeń przeciwko systemowi demokratyczno - parlamentarnemu, sporządzona przez faszystów i komunistów oraz ich mitläuferów o przeróżnem zabarwieniu, nie zmieni tego potężnego faktu, że w państwach zachodnich istnieje zorganizowana oraz wolna kontrola publiczna, która nie pozwala na to, aby zło utrzymało się długo. Jeden z prawników francuskich wydaje obecnie opisy głośnych procesów z ostatnich kilkudziesięciu lat. Przejrzeliśmy ich parę tomów i znaleźliśmy nowe potwierdzenie prawdy, że taka kontrola — zresztą niezawsze z pobudek etycznych, bo i z wyrachowań politycznych — działa prawie że automatycznie tam, gdzie ustrój polityczny pozwala na nią i gdzie prasa jest wolna.

Ze względu na temperament francuski i na zupełną wolność prasy, różne afery, wykrywane we Francji, zawsze nabierają osobliwego rozgłosu, rzucając fałszywy cień na poziom moralności w tym kraju. Powinienby się jednak znaleźć inny prawnik, któryby nam opisał choćby cząstkę tych afer, które w państwach, pozbawionych kontroli publicznej, nie były poddane procesowi sądowemu, lubo były wykryte. Jakby, dajmy na to, wyglądały przedsięwzięcia finansowe potentatów petersburskich nad rzeką Jalu? Albo niektóre sprawki Eulenburgów w dawnych Niemczech? Albo tajemnicze perypetje bankowe w jednem z dzisiejszym państw „autorytatywnych"?"

Również trafnie zauważa paryski korespondent „Polonii":

„Skandale finansowe wybuchają w każdym kraju — i napewno we Włoszech faszystowskich lub Niemczech hitlerowskich, jest niemniejsza ilość rozmaitych brudnych afer, aniżeli we Francji. Różnica jest ta, że w Rzymie lub w Berlinie nie dopuszcza się do kompromitacji „elity", sprawy się tuszuje i biada dziennikowi, któryby ośmielił się cośkolwiek zarzucić ludziom, należącym do partji rządzącej. Natomiast we Francji z rozmaitemi kwestjami zewnętrznego prestiżu liczyć się nie potrzebują, a brudy pierze się bardzo starannie i publicznie.

Najsurowszym sędzią jest zawsze opinja publiczna — a wolność jej nigdy nie zaszkodzi sprawiedliwości."

Te głosy pism prawicowych najlepiej demaskują komedję „oburzenia" wczorajszych przyjaciół oszusta.

RZĄD FRANCUSKI OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 13 stycznia (PAT). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych, na którem rozpatrywano aferę oszukańczą Stawi-

skiego, przemawiał m. in. były premjer Tardieu, który wypowiedział się za wnioskiem o powołanie specjalnej komisji śledczej. Tardieu zaznacza, że socjaliści, którzy wypowiedzieli się przeciwko powołaniu tej komisji, dzisiaj nastrojeni są niezwykle miękko, choć w takich wypadkach zawsze wraz z radykałami domagali się powołania parlamentarnych komisyj. Według mówcy całą sprawę należy postawić w płaszczyźnie politycznej. Dalej Tardieu omawia akcję Stawiskiego subwencjonowania kampanji prasowej przeciwko niemu. Na sali wytwarza się niezwykle burzliwa atmosfera, lewica przerywa ustawicznie mówcy, prawica natomiast zachęca go oklaskami. W dalszym ciągu przemówienia Tardieu wyraża żal, że oszust zdołał popełnić samobójstwo.

Po przemówieniach kilku innych posłów odpierał postawione zarzuty premjer Chautemps, poczem zabrał głos **Herriot**, zwracając uwagę, że afera Stawiskiego jest wyzyskiwana dla celów politycznych przeciwko lewicy. Gdyby oszuści nie zostali wypuszczeni na wolność, nie byłoby oszustw. Herriot, zwracając się do Tardieu, omawia jego zarzut, że Stawiski podtrzymywał kampanję lewicy przeciwko niemu. Herriot zarzuca dziennikowi „La Liberte", że niesłusznie twierdzi, jakoby w aferę wmieszani byli tylko ludzie lewicy. Wreszcie Herriot wypowiada się przeciw powołaniu śledczej komisji parlamentarnej i wyraża premjerowi Chautempsowi zaufanie, mając nadzieję, że postara się on zadość uczynić wymiarowi sprawiedliwości w ten sposób, aby nie wyzyskiwano sprawy dla celów politycznych.

Pod koniec posiedzenia, które trwało do godziny 1 po północy, przystąpiono do głosowania nad zgłoszonym wnioskiem. Premjer Chautemps stawia kwestję zaufania i przytacza powody, które skłoniły go do odrzucenia wniosku o utworzenie komisji, zaznaczając, że rząd pragnie postawić całą sprawę w płaszczyźnie moralnej, a nie politycznej, ponieważ kraj powinien być wdzięczny rządowi za to, że chce przyjąć na siebie odpowiedzialność. W głosowaniu wniosek Ybarnegaraya, domagający się powołania komisji, **odrzucono** 360 głosami przeciwko 229, natomiast **przyjęto wniosek Herriota, wyrażający zaufanie rządowi** 376 głosami przeciwko 205.

TELEGRAMY

—o—

POSIEDZENIA SEJMU I SENATU

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek 16 bm. o 4 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o projekcie ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Ustawa ma na celu umożliwienie konsumentom orjentowanie się w pochodzeniu wyrobów. Pozatem odbędzie się szereg pierwszych czytań rządowych projektów ustaw. Posiedzenie Senatu odbędzie się we środę 17 bm. o 4 popołudniu.

NOWE PODATKI

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Ministerstwo skarbu opracowało już projekt podatku od bibułek papierosowych i od kwasu węglowego.

WYJAZD P. BECKA DO GENEWY

Warszawa, 13 stycznia (PAT). Dzisiaj wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi narodów, której przewodniczy, minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Dębickiego, naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych Gwiazdowskiego i sekretarza osobistego p. Friedricha.

ROKOWANIE POLSKO-CZESKIE

Warszawa, 13 stycznia (PAT). Jak wiadomo, wznowione zostały po przerwie świątecznej rokowania handlowe polsko-czeskosłowackie. Z uwagi na to, że rokowania te, będące na dobrej drodze, mogą jednak nie być ukończone przed 15 bm., terminem upływu prowizorjum polsko-czeskosłowackiego, prowizorjum to zostało przedłużone do 31 bm.

WYKRYCIE POTAJEMNEGO DOMU GRY

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Ubiegłej nocy policja dokonała aresztowań w domu przy ulicy Zielnej 27, gdzie mieścił się potajemny dom gry prowadzony przez Elżbietę Mann. Wedle pogłosek miano aresztować jednego z bankierów warszawskich. W mieszkaniu znaleziono ruletkę i przeszło 2000 zł.

XXIII kongres polskiej partji socjalistycznej

W DNIACH 2, 3 i 4 LUTEGO

XXIII kongres PPS rozpocznie swoje obrady w dniu 2 lutego br. o godzinie 10 przedpołudniem w Warszawie w sali „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20 (Dom ZZK). Obrady trwać będą przez trzy dni 2, 3 i 4 lutego.

Prowizoryczny porządek dzienny kongresu przedstawia się następująco:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydjum i komisyj.
3) Powitania.
4) Sprawozdanie z działalności kierownictwa partji oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5) Położenie socjalizmu i dalsze drogi jego walki.
6) Najbliższe zadania organizacyjne i programowo-taktyczne partji.
7) Dyskusja wspólna nad punktami 4, 5 i 6.
8) Program rolny.
9) Dyskusja nad programem rolnym.
10) Wybory Rady Naczelnej, komisji rewizyjnej, centralnego sądu partyjnego.
11) Sprawy oświatowe i wydawnicze.
12) Wolne wnioski i zamknięcie kongresu.

* * *

Delegaci na kongres opłacają tytułem kosztu karty wstępu 2 złote; goście, wprowadzeni przez komitety partyjne 5 złotych.

Komitety partyjne winny niezwłocznie po odbyciu konferencji przedkongresowej nadesłać do sekretarjatu generalnego imienny spis delegatów na kongres.

We wszystkich sprawach, związanych z kongresem, zwracać się należy bezpośrednio do sekretarjatu generalnego.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

—ooo—

DOLAR

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Dziś płacono w obrotach prywatnych 5'67 zł. Bank Polski płacił 5'63 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. wygrał nr. 36222; 20.000 zł. nr. 116388; 15.000 zł. nr. 34004; 10.000 zł. nr. 85965; po 5000 zł. nra 40614, 55442 i 109735. W ciągnieniu popołudniowem po 10.000 zł. wygrały nra 23935, 35791, 82488, 83628 i 166339; po 5000 zł. nra 81085 i 101710.

Z CZEGO OSZCZĘDZAĆ

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Wedle danych statystycznych stan wkładek w bankach w ciągu r. 1933 zmniejszył się o 56 miljonów zł.

POŻAR W ZAKOPANEM

Zakopane, 13 stycznia (PAT). Wczoraj około godz. 9 wieczorem wybuchł w willi „Władysławka" w Zakopanem pożar. Natychmiastowa akcja ratunkowa straży ogniowej pożar ugasiła. Pastwą płomieni padła podłoga w jednym z pokoi, która zapaliła się w czasie nieobecności lokatorów od węgla, który wypadł z paleniska.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI ROWERÓW

Zakopane, 13 stycznia (PAT). Policja zakopiańska aresztowała wczoraj pod zarzutem kradzieży i paserstwa rowerów 2 mężczyzn i jedną kobietę. U aresztowanych znaleziono 3 rowery, pochodzące z kradzieży, które zwrócono poszkodowanym.

WYPUSZCZENIE MAJORA LASKOWSKIEGO Z WIĘZIENIA NIEMIECKIEGO

Katowice, 13 stycznia (PAT). Emerytowany major Ludyga-Laskowski, zatrzymany przed paru tygodniami w Bytomiu przez władze niemieckie, został w dniu dzisiejszym zwolniony z aresztu i odprowadzony przez funkcjonarjusza niemieckiego do granicy polskiej. O godzinie 11 major Ludyga-Laskowski przekazany został władzom polskim na punkcie granicznym pod Łagiewnikami.

AFERA SZPIEGOWSKA W FINLANDJI

Helsingfors, 13 stycznia (PAT). Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej, połączonej jakoby z zamachem trucicielskim przeciwko czołowym przedstawicielom armji fińskiej, dobiega końca. W przeciwieństwie do sensacyjnych rewelacyj w toku śledztwa prasa fińska obecnie wykazuje dziwne umiarkowanie, a nawet stwierdza, że „pewne czynniki" (koła radykalne i nacjonalistyczne) usiłowały wyzyskać aferę do swych celów. Wyniki obdukcji zwłok pulk. Aslunda narazie jeszcze nie zostały ogłoszone, jednak już obecnie prasa stwierdza, że jedynie w tym wypadku zachodzi możliwość otrucia i to prawdopodobnie przypadkowego lub nawet nieświadomego.

NIEMCY NIE CHCĄ WYDAĆ ZWŁOK VAN DER LUBBEGO

Berlin, 13 stycznia (PAT). Zwłoki van der Lubbego zostały pochowane w Lipsku. Z Holandji przybyli 2 członkowie rodziny zmarłego, którzy byli obecni na pogrzebie. Jest możliwe, że potem nastąpi ekshumacja zwłok i przewiezienie ich do Holandji celem ostatecznego pochowania.

WALKA SOCJALISTÓW BELGIJSKICH Z NACJONALISTAMI I POLICJĄ

Bruksela, 13 stycznia (PAT). W związku z manifestacjami nacjonalistycznemi doszło tu do krwawych zaburzeń. Przeciwko oddziałom „Legjonu narodowego", który w mundurach ściągał z różnych okolic kraju do stolicy socjaliści zmobilizowali swoje siły. Autobusy, wiozące członków „Legjonu narodowego" z Antwerpji i Leodjum atakowane były przez socjalistów już w drodze. W czasie starcia na bulwarze Auspache w Brukseli kilkaset osób odniosło rany. Oddziały nacjonalistyczne, zebrane na Starym Rynku ruszyły pochodem, który otoczony był przez kilkuset policjantów. Na czele pochodu znajdowały się oddziały konnej żandarmerji z szablami w ręku, z tyłu zaś postępowała żandarmerja piesza. Mimo to kilka tysięcy kontrmanifestantów przerwało kordon. Wywiązała się walka, w wyniku której wiele osób zostało rannych. Aresztowano 60 osób, m. in. przywódcę belgijskiej partji socjalistycznej posła Spaaka. Równocześnie doszło do starcia w kilkunastu innych punktach miasta. Po pewnym czasie policji udało się przywrócić spokój.

PRZED POSIEDZENIEM RADY LIGI NARODÓW

Londyn, 13 stycznia (PAT). Podsekretarz stanu Eden wyjeżdża jutro rano do Genewy. Tymsamym pociągiem wyjeżdża grecki minister spraw zagranicznych, który zakończył już w Londynie swoją misję.

NOWE WOJENNE WYNALAZKI NISZCZYCIELSKIE

Londyn, 13 stycznia (PAT). „Daily Herald" zamieszcza wiadomość o sensacyjnym wynalazku dokonanym w brytyjskiej flocie wojennej. Jest to nowa łódź motorowa, kierowana przy pomocy fal radjowych. Łódź ta bez żadnej obsługi może manewrować, osiągając szybkość do 40 węzłów na godzinę. Łódź ta w istocie jest olbrzymią torpedą płynącą na powierzchni wody z zawrotną szybkością w zygzakach. Torpeda ta może być cała wypełniona materjałem wybuchowym. Siła eksplozji torpedy jest tak wielka, że nawet fortece morskie w rodzaju pancerników brytyjskich „Nelson" lub „Rodey" mogłyby być przez nią zniszczone.

EX-CESARZ WILHELM NIEZADOWOLONY Z HITLERA

Londyn, 13 stycznia (PAT). Były cesarz Wilhelm, który 27 bm. kończy 75 lat, cierpi obecnie na silne bóle reumatyczne w nogach, co zmusza go do zaniechania ulubionego zajęcia rąbania drzewa. Rocznica jego urodzin obchodzona będzie skromnie. Jak słychać, były Kaiser śledzi uważnie rozwój wypadków politycznych w Niemczech. Nie aprobuje on w całości polityki hitlerowców.

SZWEDZI WOLELIBY WĘGIEL POLSKI

Londyn, 13 stycznia (PAT). „Morning Post" donosi ze Sztokholmu, iż w związku z ujawnionym przez prasę angielską faktem dostarczenia 1.600 ton węgla polskiego do Londynu, w szwedzkich kołach przemysłowych wyrażane jest wielkie niezadowolenie z racji umowy anglo-skandynawskiej, zobowiązującej przemysł szwedzki do zakupywania węgla w Wielkiej Brytanji i płacenia o 4 szylingi na tonnie więcej, aniżeli za węgiel polski, jaki może być dostarczony do Szwecji.

STŁUMIENIE POWSTANIA W CHINACH

Szanghaj, 13 stycznia (PAT). Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości ze źródeł chińskich rządowe siły morskie zajęły dziś Fu Czou, które było dotychczas ostoją powstańców prowincji Fu Kien. Zajęcie tego miasta byłoby dowodem stłumienia powstania. Krążownik brytyjski „Berwick" otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu do udania się do Fu Czou dla ochrony przebywających tam obywateli brytyjskich.

Gdzie jest pomoc dla bezrobotnych?

Dnia 21 grudnia ub. r. na pełnej radzie miejskiej został zgłoszony nagły wniosek klubu socjalistycznego przez tow. Skaloka z żądaniem natychmiastowej doraźnej pomocy dla ginących z głodu i zimna bezrobotnych. P. Drojanowski wniosek bardzo życzliwie przyjął i cała rada jednomyślnie go uchwaliła. Ale wykonania tej uchwały dotąd nie widać. W prezydjum miasta nikt tą sprawą się nawet nie zainteresował. Bezrobotni żądają spełnienia tej uchwały.

Przy rozdziale pomocy współdziałali delegaci związków robotniczych i czuwali nad tem, aby rozdział w dzielnicach odbywał się sprawiedliwie. Tymczasem pojawił się okólnik naczelnika VII wydziału magistratu dr. Michalewicza, który usuwa owych delegatów, aby więcej oko ludzkie nie widziało jak się pomaga bezrobotnym. W praw dzie wydaje się teraz tylko bony na obiady, chleb i węgiel aż po 50 kg. na rodzinę składającą się z 6 osób na cały miesiąc, ale i przy tym rozdziale dzieją się różne rzeczy. Domagamy się współudziału delegatów robotniczych na dzielnicach, aby czuwali nad rozdawnictwem bonów.

W rozporządzeniu nadmieniono, że delegaci popełniali nadużycia, co jest oczywistą nieprawdą. Wymyślono zarzuty, aby pozbyć się kontroli czynnika obywatelskiego.

—ooo—

Konkurs na dyrektora zakładu czyszczenia miasta

Magistrat lwowski ogłosił konkurs na stanowisko kierownika Zakładu czyszczenia miasta.

Nie wiemy, czy ogłoszenie tego konkursu oznacza poszukiwanie nowego kierownictwa w miejsce obecnego tak skompromitowanego, czy też jest to tylko formalność, która ustali obecne pułkownikowskie. Może choćby daleka przyszłość to wyjaśni.

Bo obecny zarząd miasta jakoś nie spieszy się z załatwieniem konkursów i najważniejsze przedsiębiorstwa miejskie mają od dłuższego czasu tylko zastępców, lub tymczasowe kierownictwo.

Już dawno ogłoszono konkursy na dyrektorów gazowni i tramwajów, ale załatwienia ich dotąd nie było. Jak się to mści na zakładach miejskich, dowód skandaliczny stan tramwajów.

Również elektrownią rządzi zastępca i temu zdaje się należy przypisać ustawiczne przerwy w dostarczaniu światła. W r. 1933 było aż siedem przerw w świetle i ruchu tramwajów. Z tego dwie w lipcu i aż cztery w październiku. Przerwy trwały po godzinie i dłużej, a wszystko z winy wadliwego funkcjonowania maszyn w elektrowni i braku należytego, czy fachowego nadzoru.

Jeżeli to opóźnianie w obsadzaniu tych kierowniczych stanowisk jest spowodowane zamierzoną zmianą w prezydjum miasta, to wstrzemięźliwość ta jest godna pochwały. Przypływ nowych Rybaków i podobnego im narybku nie jest wcale pożądany. Ale tymczasem przedsiębiorstwa muszą normalnie funkcjonować.

—ooo—

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

Sytuacja bez zmiany. W strajku stoi jeszcze 7 drukarń. Starania niektórych właścicieli ściągnięcia poszczególnych towarzyszy, stojących w strajku, celem przełamania frontu — spaliły na panewce. Na „obiecanki" nie daje się nikt wziąć.

W sobotę w południe w Inspektoracie pracy odbędzie się konferencja, w której ze strony właścicieli wezmą udział pp. Lewak (Ossolineum) i Kurowski (Książnica-Atlas).

W niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie wszystkich członków „Ogniska", na którem rozpatrywana będzie sprawa podjęcia ogólnego strajku drukarzy lwowskich, tak cennikowych, jakoteż i niecennikowych. Ci ostatni garną się do wspólnej organizacji, która jedyna może ich wyrwać z prawdziwego domu niewoli.

W strajku lito- i chemigrafów niema zmian żadnych. Tu również właściciele zajmują oporne stanowisko.

Strajkujący towarzysze, tak drukarze jakoteż litografi i personal pomocniczy trzymają się solidarnie.

Towarzysze piekarze znowu nadesłali większą ilość chleba i bułek dla strajkujących. Naprawdę, objaw to wzruszający! Drukarze nigdy im tego nie zapomną. Stojący w pracy drukarze w tygodniu ostatnim podwyższyli opodatkowanie dla swoich stojących w strajku kolegów.

ZZZ — ŁAMISTRAJKIEM!

To, czego spodziewaliśmy się, nastąpiło. Grupka drukarzy, którą zorganizował p. Szczupłaszyński pod sztandarem ZZZ okazała swe oblicze — łamistrajkowskie. Przez dwa tygodnie grupka ta była w kontakcie z „Ogniskiem" i równocześnie... z organizacją właścicieli! Wreszcie w sobotę „prezes" tej grupki, niejaki Jan Przyszlak, renegat złamał swe „najświętsze", jak się wyraził, przyrzeczenia i zdradził swoich byłych kolegów, przyjmując pracę w drukarni, objętej strajkiem.

Oto prawdziwe oblicze ZZZ, tego bękarta p. Moraczewskiego!

Do sprawy tej jeszcze powrócimy, wyświetlając tych panów ich własnemi dokumentami, odezwami itp.

—ooo—

Z poczekalni Kasy chorych

Skrócono okres korzystania z pomocy lekarskiej i zasiłków do 26 tygodni, zasiłek chorobowy zamiast dotychczasowych 60 procent wynosi tylko 50 procent płacy, połogowy zmniejszony do połowy i t. d. i t. d. — oto dobrodziejstwa ustawy scaleniowej. Ale nie dość tego; wprowadzone zostały jeszcze opłaty za leki i za porady lekarskie.

Przed kilku dniami wybrałem się do Kasy po poradę. Przed okienkiem urzędniczki, wydającej zlecenia ścisk. Co chwila ktoś konferuje albo na wesoło, albo na awanturniczo.

— Czy się pani wściekła — 20 groszy. Ta, jak miałbym 20 groszy, to poszedłbym do fotografa, żeby mię zdjął z temi dwoma szostakami w łapie.

— Szlag niech trafi choleryczną Kasę — wrzasnął inny i trzasnął drzwiami.

Nerwowo szukają palce urzędniczki jakiegoś aktu; po chwili słychać: proszę dać 20 groszy.

— Cholera, 20 groszy, może złoty zegarek... — zaczyna się litanja naruszająca rodzinę, rozstawianą po kątach. Urzędniczka bezradnie szuka pomocy.

— Cóż winna ta pani, poprostu każą jej zbierać po 20 groszy; miej pan pretensje do Kasy — mówi jakiś szpakowaty jegomość.

— Bodaj z kości opadła ta jedynka!? — krzyczy niezadowolony i wychodzi.

— Kupa wszy obsiadła Kasę chorych i tyje na naszej krzywdzie — wypowiada swoje zdanie ktoś, stojący w tyle w ogonku.

Stałem niecałe 10 minut — wypadło w tym czasie coś 7 kłótni. Czyli co 1⅓ minuty jedna.

Kasa chorych czy ubezpieczalnia winna wobec tego zmienić nazwę...

* * *

Czekający na wydanie leków w ogonku, w salce na Fredry, rekrutują się jeszcze bardziej z „żywiołowych" natur.

Nie potrafię odtworzyć wiernie tego nastroju, bo, niestety — mimo, że byłem na wojnie freitrem, czy nawet kapralem, niedostatecznie posługuję się terminologją koszar. Ale spróbuję.

— Co? frajerskie makitry stoicie spokojnie? Ta bierzmy te ławę i szurnąć, żeby drzazgi poszli... Ludziska twierdzą, że „aptekarka" nic temu nie winna, szurnąć trzeba kogo innego.

— Taką wodę? Za to jeszcze płacić 70 groszy? Nie ściągajcie cholery ani grosza, to słowo honoru, za moje pieniądze sprowadzę sobie wodę z zagranicy.

— 70 groszy... Psia wasza mać — a jak ni mam, to co — zdychać?

— 10 groszy i tyle waty? O rany Boga, na Rynku za szóstaka pięć razy tyle.

„Co pan nazywa ponuremi krajami? Biegun Północny? Czy Rumunję?..."

Tak ta „współczesna" instytucja „społeczna" dla chorych spełnia swe szczytne zadanie.

* * *

DANTEJSKIE SCENY PRZED KASĄ CHORYCH

Miarą braku jakiegokolwiek zmysłu administracyjnego w kierownictwie Kasy chorych (ubezpieczalni społecznej) były dantejskie sceny, jakie się rozgrywały w sobotę w gmachu przy ul. Brajerowskiej 8. Kierownictwo Kasy przed wejściem w życie tak zw. ustawy scaleniowej ogłosiło, że najpóźniej do 15 bm. należy uskutecznić powtórne zgłoszenie członków. Jeżeli dodamy, że zameldowanie i wymeldowanie uskutecznić można jedynie przy pomocy blankietów, które wyłącznie są do nabycia w Kasie (poprzednio w całem mieście), zorjentujemy się, jak wielki natłok i ścisk panowały w budynku Kasy. Urzędnicy nie mogli dać sobie rady mimo przedłużenia czasu pracy i mimo powiększenia ilości urzędującego personalu.

W obronie swej egzystencji

W niedzielę 7 stycznia odbyło się zebranie drobnych rzemieślników szewskich w lokalu Związku rzemieślników (pl. Benedyktyński 1) przy udziale 150 zainteresowanych pod przewodnictwem tow. I. Donna.

Po szerszem omówieniu spraw, związanych z zawodem szewskim, uchwalono następującą rezolucję:

„Setki robotników oraz drobnych rzemieślni-

ków szewskich, którzy mimo ciężkiej walki o nędzny codzienny chleb dla siebie, jako też swoich rodzin, są pozbawieni minimalnych dochodów, pochodzących z naprawek, albowiem firma „Bata“, jako też inni kupcy zabierają im ten ostatni środek zarobkowania, dzisiaj zebrani uchwalili:

1) Podjąć szerszą akcję względem firmy „Bata“ i innych kupców, którzy zabierają ten nędzny dochód uczciwym i biednym ludziom pracy.

2) Zebrani potępiają nikczemne i niskie postępowanie panów z Cechu szewców we Lwowie, którzy doprowadzili do tego, iż wszelkie roboty, otrzymane z magistratu m. Lwowa, dla dzieci szkolnych, podzielili między sobą po kilkaset par, zaś setki robotników oraz drobnych szewców przez szereg miesięcy pozostaje literalnie bez zarobku.

3) Zebrani apelują do władz przemysłowych województwa i magistratu m. Lwowa, by zajęły się niniejszą sprawą i nie dopuściły do tego, aby kilka majętnych firm wzbogacało się kosztem setek biednych robotników szewskich, jako też ich niezaopatrzonych rodzin.“

—ooo—

Jeszcze dwaj pułkownicy

Jak dowiadujemy się, kurator okręgu szkolnego Gadomski ma w najbliższym czasie ustąpić. Miejsce jego zajmie pułkownik dyplomowany Florek, dotychczasowy komendant 1 korpusu kadetów. — Krążą również pogłoski, że kierownictwo tramwajów lwowskich obejmie dowódca 40 pułku piechoty pułkownik Gigel-Melechowicz.

—ooo—

Sprostowanie

W notatkach o gospodarce w tramwajach lwowskich dostała się przez przeoczenie fałszywa informacja, jakoby inż. Rubczyński, za pośrednictwem swego brata czy innego krewnego, — jako właściciela biura techniczno-handlowego, miał coś wspólnego z dostawami dla tramwajów. — Stwierdzamy, że nic podobnego nie miało miejsca. Dostawcą był zupełnie kto inny, o czem jeszcze napiszemy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko“. (Ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Ivar Kreuger“.
Poniedziałek, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Wtorek, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Sroda, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: Koncert Polskiego Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abonament Biura „Abo“ nieważny).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon. 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Stefek“ (ceny najniższe); 7'30: „Fotel 47“ (Abon. 7).
Poniedziałek, 7'30: „Fotel 47“ (Abon. 8).
Wtorek, 7'30: „Fotel 47“ (Abon 8).
Środa, „Fotel 47“ (Abon. 8).
Czwartek, 7'30: „Fotel 47“ (Abon. 8).
Piątek, 8'00: Warszawska Szopka Polityczna.
Sobota, 7'15 i 9'15: Warszawska Szopka Polityczna.
Niedziela, 3'30: „Stefek“ (Abon. 7 — ceny najniższe); 7'15 i 9'15: Warszawska Szopka Polityczna.

—ooo—

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IMIENIA KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 16 bm. o godzinie 18 w instytucie geologicznym (ul. Długosza 8) z porządkiem dziennym: prof. dr. Dezydery Szymkiewicz „Myśli przewodnie klasyfikacji klimatów“.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Dr. Norbert Präger wygłosi cykl wykładów „Z dziedziny psychopatologji“ we wtorek „Reakcje psychorodne“; we środę „Histerja“; we czwartek „Grupa psychopatyj“; w sobotę „Psychopatologja kultury“. Wykłady odbywają się w sali Kopernika (uniwersytet, Marszałkowska 1, I piętro). Początek wykładów codziennie o godzinie 19. Wstęp 50 groszy, cały cykl 1'60 zł., dla studentów szkół wyższych i uczniów gimnazjalnych 25 groszy, cały cykl 80 groszy.

STARANIEM ZAWODOWEGO ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH odbędzie się w poniedziałek 15 bm. w małej sali parterowej Kasyna i Koła lit.-art. we Lwowie (ul. Akademicka 13) wieczór dyskusyjny. Początek o godzinie 19. Wstęp na salę wolny i dopuszczony jedynie dla członków Związku, gości zaproszonych i wprowadzonych przez nich osób. Dyskusję na temat książki Louis-Fernanda Celine'a pod tytułem „Podróż do kresu nocy“ (Do dna mroków) zagai prelekcją prof. dr. Wacław Moraczewski.

—ooo—

PRZY PRACY. Paweł Onyszko, robotnik, zajęty w firmie „Pellis“ (garbarnia skór na Gabrjelówce) w dniu wczorajszym uległ przy pracy nieszczęśliwemu wypadkowi, który na szczęście nie skończył się tragicznie. Onyszko manipulując około maszyny, został schwycony przez tryby za spodnie. Tylko dzięki przytomności umysłu robotnika skończyło się na podarciu spodni i wyrwaniu kawała ciała z podudzia. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

MATKA POD POCIĄG, DZIECKO POD BRAMĘ. W bramie domu przy ul. Kętrzyńskiego 76 znaleziono dziecko zawinięte w poduszkę, do której była przyczepiona karteczka ze słowami: „Danuta Dziedzińska, matka idzie pod pociąg z głodu“.

W PROCESIE PRZECIW MICHAŁOWI HRYCYNIE i Eugenjuszowi Werbowemu zapadł wczoraj wyrok skazujący ich po półtora roku więzienia.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW KOKAINY. Lwów od dłuższego czasu zasilany był coraz to świeższemi transportami narkotyków kokainy, morfiny i opium. Naprożno tak władze śledcze, jak i miejscowy komisarjat straży granicznej starali się znaleźć źródło pochodzenia przemycanego narkotyku, zawsze akcja utknęła na dobrze zorganizowanym aparacie przemytniczym. Stwierdzonem jedynie zostało, że towar pochodzi z Wiednia. W nocy z 12 na 13 bm., jak zawsze pilnie obserwowano pociągach dalekobieżnych pociągach. — Jednemu z urzędników celnych podejrzaną wydała się małżeńska para Kremnitzerów, to też postanowił przeprowadzić rewizję ich bagażu. Podejrzenie okazało się słuszne. W walizkach znaleziono większy zapas kokainy. Kremnitzerów aresztowano. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły trzymane są w tajemnicy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców“ i „Flip i Flap“.
APOLLO: „5 minut przed ślubem“.
CASINO: „Anny Ondra woła: dajcie mi męża“.
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo“.
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią“ i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji“.
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji“.
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna“.
Muza: „Ostatnia carowa“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Rewizor“ (Vlasta Burian).
PASAŻ: „Biały wódz“ i „Miłostki księcia pana“.
RAJ: „Flip i Flap robią karjerę“.
STYLOWY: „Musisz być moją“ i rewja.
ŚWIT: „Dondran“ (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Arsen. Lupin“ i rewja.
WANDA: „Włóczęga“.

We wtorek 16 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DALSZY CIĄG KONFERENCJI PRZEDKONGRESOWEJ

Na porządku dziennym referat delegata CKW. tow. posła Pużaka, dyskusja i wybór delegatów. Wstęp na konferencję mają wszyscy członkowie partji za okazaniem legitymacji partyjnej.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 14 stycznia

9.00—9.54: Audycja poranna. — 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji. 15.20: Koncert orkiestry salonowej z Poznania. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Chrzciny“ (nowela). 17.00: „Emigrantki we Francji“. 17.15: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: „Imć pan Boruta“ (Słuchowisko). 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.00: „Rozmowa z młodymi“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Gramofon. 20.00: Koncert międzynarodowy z Pragi. 21.00: Dziennik wieczorny. — 21.10: Przejście na nowe fale. 21.25: Na wesołej lwowskiej fali. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek, 15 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. — 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.10: Koncert kameralny z Poznania. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: „Ciekawe zwyczaje mongolskie“. 18.20: Muzyka lekka. 19.03: „Szkoły polskie w Niemczech“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 16 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Dalszy ciąg muzyki. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Utwory fortepianowe z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Aktualne wydarzenie na terenie międzynarodowym“. 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.20: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: „Mody“ (pogadanka). 18.00: „Oświata pozaszkolna“. 18.20: Skrzynka muzyczna z Warszawy. 18.35: „Hot Jazz“ (słynne zespoły jazzowe). 19.05: „Stanowisko człowieka w przyrodzie“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Biuletyn turystyczny. 20.00: Feljeton muzyczny. 20.15: Opera „Otello“. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat tow. W. Temnickiego „O Ukrainie sowieckiej“.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego“ od godziny 4 do 6 wieczorem.

—ooo—



Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.